Dziś: Żona śp. inż. Gierszewskiego wystąpiła z powództwem cywilnym

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 48 239 bis — WYDANIE POSWIĄTECZNE — Wtorek, 18 października 1938

Nota Węgier do 5 stolic Europy

Rząd węgierski informuje o przyczynach zerwania rokowań — Krwawe walki

Warszawa. (PAT). Rząd węgierski złożył w sobotę identyczne noty w Berlinie, Londynie, Warszawie, Rzymie i Paryżu, w których streszcza przebieg rokowań w Komarnie i obrazując odwlekającą taktykę rządu praskiego podaje motywy, dla których musiał rokowania zerwać i przedsięwziąć przedwstępne kroki ochronne zabezpieczające jego żądania.

Rząd węgierski przedkłada sprawę ocenie pięciu rządów zainteresowanych dla wyciągnięcia wniosków z wytworzonej sytuacji, która wymaga szybkiego rozwiązania.

Premier Imredy odbył w piątek dłuższą konferencję z b. premierem hr. Bethlenem, po czym był przyjęty przez regenta Horthy'ego, któremu zreferował bieżące sprawy polityczne.

Prasa budapeszteńska zamieszcza mapę, przedstawiającą granice terytorium węgierskiego, którego oddanie Węgrom zaproponowała delegacja czeska dn. 13 bm., tj. przed zerwaniem rokowań.

W świetle cyfr na podstawie statystyki z r. 1910 obszar ten przedstawia się następująco: na obszarze o absolutnej większości węgierskiej żyło w r. 1910 — 1.300.714 Węgrów, węgierski obszar językowy w Czechosłowacji wynosi 12.940. km kw.

Narady w Budapeszcie

Budapeszt. (PAT). Szef gabinetu ministerstwa spr. zagr. hr. Csaky, który powrócił w niedzielę z Rzymu, gdzie przyjęty był przez Mussoliniego, powitany został na lotnisku przez posła Włoch Vinci, z którym przeprowadził dłuższą rozmowę w gmachu ministerstwa spraw zagr.

Hr. Csaky zdał następnie sprawozdanie ministrowi spr. zagr. Kanya z przebiegu rozmów rzymskich.

Min. Kanya i hr. Csaky udali się następnie do premiera Imredy, gdzie wkrótce potem przybył b. premier Daranyi.

Następnie premier Imredy został przyjęty na półgodzinnej audiencji przez regenta Horthyego.

Po powrocie do prezydium rady ministrów premier Imredy przyjął posła Rzeszy Erdmannsdorfa i ministra oświaty Teleki'ego.

Stan oblężenia

Wczoraj ogłoszono stan oblężenia w 3 okręgach Słowacji wschodniej, graniczących z Rusią Podkarpacką.

Stan wyjątkowy w Koszycach

Rząd Słowacji ogłosił stan wyjątkowy w powiecie koszyckim. W myśl rozporządzenia rządowego po godz. 20 mieszkańcom nie wolno opuszczać domów. Ponadto zakazano wywieszania chorągwi o węgierskich barwach narodowych.

Krwawe walki partyzanckie

Polska Agencja Telegraficzna donosi z Budapesztu:

„Terror, uprawiany przez Czechów na Rusi Podkarpackiej, wzmaga się z każdą chwilą. Więzienia przepełnione są Węgrami, wśród których jest wiele kobiet, których jedynym przewinieniem było noszenie trójkolorowych kokard.

Wszyscy ci, którzy usiłują przekroczyć granicę i zostaną schwytani przez żandarmerię czeską, rozstrzelani są na miejscu. — Równocześnie wzmaga się na Rusi Podkarpackiej rewolta. Członkowie ochotniczych formacyj rusko - podkarpackich wysadzają mosty i zrywają szyny kolejowe.

Polska Agencja Telegraficzna donosi z Użhorodu:

W związku ze wzmożoną akcją partyzancką na obszarach Rusi Podkarpackiej sytuacja zaostrzyła się w sposób bardzo groźny. Policja odwołała się do pomocy wojskowej. W kilku wypadkach dla stłumienia powstania Czesi użyli armat, równając z ziemią parę wsi i mniejszych miasteczek.

W okolicach Satoralya Ujheli ostatniej nocy słychać było detonacje granatów oraz strzały karabinów maszynowych. Trwają tam ciągłe potyczki między powstańcami, a żandarmerią i wojskiem. Po obu stronach są poważne straty.

W związku z rozszerzaniem się ruchu partyzanckiego na Rusi Podkarpackiej władze czeskie ogłosiły rozporządzenie, że powstańcy występujący przeciw państwu, są wyjęci spod prawa. Rozporządzenie wzywa ludność do ich denuncjowania i wydawania w ręce policji.

Budapeszt. (PAT). Węgierska Agencja Telegraficzna donosi:

Według ostatnich wiadomości, pochodzących od właścicieli ziemskich, których posiadłości leżą po obu stronach granicy i którzy dzięki temu mogą ją bez większych trudności przekraczać — Czesi odnoszą się na obszarach dotychczas przez nich zajętych z bezprzykładnym okrucieństwem w stosunku do Węgrów. Ludność węgierska stara się tym okrucieństwom przeciwstawić, wyrządzając, gdzie tylko może, szkodzi władzom czeskim.

Ludność Rusi Podkarpackiej zawładnąwszy w szeregu miejscowości bronią, atakuje żandarmerię czeską oraz przeszkadza władzom skarbowym w ściąganiu podatków. Czeskie władze bezpieczeństwa wycofują się w popłochu, zwłaszcza, że cała ludność staje wyjęście po stronie powstańców.

Partyzanci, których liczby nie da się dotychczas dokładnie określić, lecz nie ulega wątpliwości, że jest bardzo znaczna, kryją się w razie niebezpieczeństwa w górzystym terenie, tak, że nie udaje się ich władzom czeskim wytropić nawet przy użyciu samolotów.

W okolicach Nunkacza i Ungwaru partyzanci stoczyli z żandarmerią czeską regularne bitwy, przy czym po stronie czeskiej zostało zabitych kilku oficerów żandarmerii.

Przerwane zebrania S. N. w Łodzi

Łódź, 16. 10. — Stronnictwo Narodowe zwołało na sobotę i niedzielę zebrania wszystkich swych kół na terenie Łodzi z referatem na temat „Sytuacja przedwyborcza".

W ciągu niedzieli odbyły się zebrania kół: Śródmieścia, pod przewodnictwem prezesa Rostkowskiego, Żubar (przew prezes Wyrzykowski), Radogoszcz (przew. prezes Cichoński i Bałuty (przew. Dynek).

Jako mówcy wystąpili adw. Grochowski, adw. T. Zabłocki, wiceprezes Zarządu Okręgowego Czernik i M. Kwiatkowski.

Sale poszczególnych zgromadzeń były przepełnione. Kiedy mówca przystąpił do omówienia sytuacji przedwyborczej do ciał parlamentarnych, przedstawiciele władz administracyjnych wydali polecenie rozwiązania zebrania.

W tych warunkach żadne zgromadzenie nie dobiegło do końca.

Zamiast 15 tysięcy — tysiąc

Kraków. (Tel. wł.) Zapowiedziany szumnie zjazd wojewódzki OZN, na który miało przybyć 15 tysięcy uczestników, mimo zniżek Ligi Popierania Turystyki zgromadził zaledwie niecały tysiąc osób. Cały zjazd nie trwał dłużej jak godzinę. M. in. mówił min. Ulrych.

Policja aresztowała dwóch narodowców, kolportujących „Wszech-Polaka".

Ks. Weryńskiemu nie wolno kandydować

Kraków. (Tel. wł.) Ks. Weryński, czołowy kandydat na posła jednego z okręgów krakowskich, nie będzie kandydował z powodu zakazu Kurii Metropolitalnej.

Zrzekli się kandydowania

Warszawa. (Tel. wł.) Jedyny konserwatysta, który znalazł się na listach wyborczych, hr. Hutten-Czapski, zrezygnował z ubiegania się o mandat. Tak samo zrzekł się kandydowania w wyborach działacz socjalistyczny Lęk. (w)

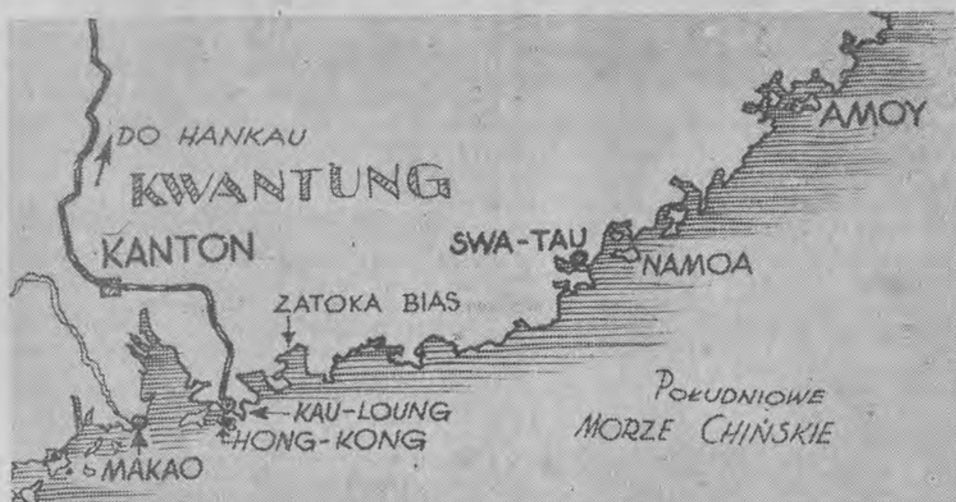
Warszawa. (Tel. wł.) Członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego Jan Madejczyk nadesłał do władz pismo, w którym rezygnuje ze swej kandydatury do Sejmu. (w)

Ładne wybory

Warszawa. (Tel. wł.) Nadesłano pierwszy protest wyborczy z okręgu 53 z Brześcia n. Bugiem przeciwko wyborom z dnia 13 bm. Okazuje się, że przewodniczący zgromadzenia Władysław Milewicz, dyr. szpitala miejskiego, nie dopuścił do zgłaszania kandydatur, ale sam przedstawił 4 nazwiska i gdy część zgromadzonych przyjęła te kandydatury oklaskami. Milewicz **uznał wybór** za dokonany. (w)

Japończycy nad zatoką Bias

Postępującym siłom desantu Chińczycy stawiają tylko nieznaczny opór



Tokio. (PAT) Japońska kwatera główna ogłasza: Położenie desantu japońskiego, wysadzonego w zatoce Bias jest następujące: W marszu na północ oddziały desantu osiągnęły Wai-Czeu i posuwają się naprzód.

Jak dotąd wojska japońskiego desantu napotykały na opór jedynie słabych oddziałów chińskich. Jak słychać, główne siły chińskie stoją na linii równoległej do toru kolejowego Kau-Lun — Kanton. Komunikat wyraża przypuszczenie, że poważniejsze walki na tym odcinku dopiero mogą być oczekiwane.

Hongkong. (PAT). Po zajęciu Uajoreu Japończycy przekroczyli rzekę, posuwając się na wschód w kierunku Szek-Lung.

W zatoce Bias lądują dalsze oddziały wojsk japońskich, przybywające z Formozy.

Hankau. (PAT). Chińskie komunikaty wojenne potwierdzają wiadomości o stałych postępach wojsk japońskich w kierunku linii kolejowej Hankau — Kanton. Według chińskich komunikatów, przednie straże japońskie znajdują się w odległości 70 km od tej linii.

Tokio. (PAT.) Agencja Domei donosi: Wojska japońskie odniosły szereg nowych sukcesów na froncie środkowochińskim na północ i północny-wschód od Hankau.

Zajęły one tam miejscowość Czangkaikuan, położoną o 90 km na północ od Sinang na linii kolejowej Pekin-Hankau. Na tym samym froncie wojska japońskie posunęły się na południe w kierunku wzgórza Uszeng, położonego na granicy prowincji Honan.

Na południowy wschód od Hankau wojska japońskie zajęły na południowym brzegu Jangtse wzgórze Toling oraz położoną na zachód od Jangtsin górę Kuanyin.

Epidemia cholery

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi: Na froncie południowo-chińskim panuje epidemia cholery. W Waiczeu zapadło na cholerę 20 tys. osób spośród 100-tysięcznej liczby mieszkańców tego miasta. 8 tys. osób zmarło. Japońskie władze sanitarne po zajęciu miasta przystąpiły **natychmiast** do zwalczania epidemii.

W Palestynie nie powstanie lecz wojna

Jerozolima. (PAT). W starej dzielnicy Jerozolimy rzucono wczoraj wieczorem bombę na brytyjski patrol wojskowy. Kilku żołnierzy zostało rannych.

Równocześnie zostali w kilku punktach miasta brytyjscy policjanci zaatakowani przez arabskich aktywistów.

Wkrótce po rzuceniu bomby na patrol wojsko i policja otoczyły starą dzielnicę miasta i przeprowadziły osobistą rewizję wszystkich przechodniów. Dokonano licznych aresztowań. Zakaz opuszczania mieszkań utrzymany jest nadal.

W pobliżu posterunku policyjnego w Jaffie został zabity arabski inspektor policji.

W ciągu ubiegłej nocy została ponownie w wielu miejscach uszkodzona droga z Akko do Safed. W okręgu Nablus uległ katastrofie brytyjski samochód wojskowy w czasie podróży inspekcyjnej. Dwóch żołnierzy zostało zabitych, a trzech odniosło ciężkie obrażenia.

Jerozolima. (PAT). W czasie utarczki między brytyjskim patrolem wojskowym a powstańcami w przełęczy na zachód od Jerozolimy padło trzech Arabów, a kapral angielski odniósł rany.

Jerozolima. (PAT). Powstańcy arabscy usiłowali w niedzielę rano podłożyć w okolicy Gazy minę pod pociąg międzynarodowy, przy czym przyszło do starcia między nimi a brytyjskim konwojem wojskowym pociągu. Trzech Arabów zostało zabitych a dwóch wziętych do niewoli.

Haifa. (PAT). Sąd wojskowy skazał w sobotę na śmierć 4 Arabów, pojmanych w okolicy Tyberiady z bronią w ręku.

Jerozolima. (PAT) Rocznica wybuchu powstania arabskiego, do którego hasłem była ucieczka wielkiego muftiego do Beirutu, obchodzona tu była uroczyście, lecz przy zachowaniu względnego spokoju.

Wszystkie biura i sklepy arabskie są zamknięte. Władze brytyjskie panują w mieście w zupełności nad sytuacją.

Ub. nocy Jerozolima była zupełnie odcięta od świata skutkiem przerwania wszystkich przewodów telefonicznych i telegraficznych. W ciągu soboty odbywała się naprawa tych przewodów pod ochroną wojska.

Niedzielne wycieczki na Zaolzie

Cieszyn. (PAT). Korzystając z pięknej pogody oraz z pierwszej niedziel po objęciu Zaolzia przez wojska polskie, przybyły na teren Śląska Zaolzańskiego liczne wycieczki z całej Polski, a szczególnie z Górnego Śląska i Krakowa.

M. in. przyjechała kilkudziesięciu samochodami wycieczka Polskiego Touring Klubu.

Liczne wycieczki grupowe i pojedyńcze oraz wycieczki szkolne zdążały do Cierlicka, gdzie na miejscu katastrofy bohaterskich lotników Żwirki i Wigury złożono kilka wieńców.

Wszystkie hotele i restauracje w Cieszynie Wschodnim i Zachodnim były przepełnione.

W dalszym ciągu, w poszczególnych miejscowościach Śląska za Olzą można obserwować liczne wozy meblowe i samochody ciężarowe, wywożące mienie Czechów, wyjeżdżających do Czecho-Słowacji.

Jak się dowiadujemy z Trzyńca, zgłoszono ostatnio zapotrzebowanie na 80 wagonów kolejowych celem wywiezienia ruchomości Czechów.

Zmarł ojciec harcmistrza Regera

Warszawa. (PAT) W sobotę rano zmarł w Cieszynie śp. Tadeusz Reger, b. prezes rady narodowej Śląska Cieszyńskiego, członek rady naczelnej PPS.

W ostatnich dniach swego życia stracił syna śp. Witolda Regera w walkach o Śląsk Zaolzański.

W Łazach tylko polskie dzieci

Cieszyn. (PAT). „Dziennik Polski" donosi: W wyniku przeprowadzonych spisów szkolnych w Łazach, wpisało się do szkół polskich 1000 dzieci. Ani jedno dziecko nie podało przy wpisie narodowości czeskiej, wskutek czego wszystkie szkoły czeskie zostały zamienione na polskie.

Ten wielki sukces wpisów w Łazach świadczy o tym, że dotychczasowe statystyki czeskie, stwierdzające zaledwie 22 pct mniejszości polskiej w Łazach, były oparte na fałszu.

Brak inżynierów!

Cieszyn. (PAT). Na terenie Śląska Zaolzańskiego odczuwa się wielkie zapotrzebowanie inżynierów. Inżynierowie Polacy winni składać podania do starostw w Cieszynie i Frysztacie.

Dziś woduje nurkowiec „Sęp"

Haga. (PAT). Dziś, w poniedziałek rano odbędzie się w Rotterdamie uroczystość wodowania okrętu podwodnego R. P. „Sęp". Matką chrzestną będzie p. Maria Babińska, małżonka posła R. P. w Hadze.

Wyporność nawodna okrętu wynosi 1100 ton, długość 84 m, szerokość 6,6 m; załoga okrętu liczyć będzie około 50 ludzi.

O. R. P. „Sęp" jest bliźniaczo podobny do O. R. P. „Orzeł", wodowanie którego odbyło się w styczniu rb. w stoczni w Vlissingen.

Uroczystość wodowania będzie transmitowana przez Polskie Radio via holenderskie radio.

Budowa okrętów R. P. w Holandii odbywa się pod nadzorem specjalnej polskiej komisji marynarki wojennej, na czele której stoi komandor ppor. Bukowski.

Jak sobie Bata wyobraża nową Czecho-Słowację

Praga. (ATE). Czeski przemysłowiec J. A. Bata, który w opinii publicznej swego kraju uchodzi za jednego z kandydatów na stanowisko prezydenta ogłasza w swym dzienniku program gospodarczy, który ułatwić ma państwu przezwyciężenia ciężkiego okresu.

Bata proponuje m. i. wstrzymanie budowy połączeń komunikacyjnych, które rozpoczęto ze względów strategicznych, a podjęcie budowy komunikacji użytkowej, wyprzedanie aut wojskowych dla celów komunikacyjnych przy zastosowaniu długoterminowych rat, zlikwidowanie wszystkich biurokratycznych postanowień ustawodawczych, obciążających pracę, zużytkowanie samolotów wojskowych dla komunikacji pocztowej, zastosowanie w obozach pracy umundurowania i inwentarza, należącego do armii, nałożenie na gminy obowiązku przyjęcia na 1000 ludności 20 emigrantów czeskiej narodowości z terenów okupacyjnych i przydzielenie im parcel w rozmiarach 300 m kw. na rodzinę.

Równocześnie dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, dotyczące szczegółów organizacji obozów pracy, które utworzone być mają na terenie Czecho-Słowacji celem zwalczania bezrobocia, przybierającego po zmianie granic i demobilizacji armii bardzo poważne rozmiary. Obozy organizowane będą na zasadach regulaminu wojskowego. Personel kierowniczy powołany zostanie spośród oficerów i podoficerów służby czynnej i rezerwy. — Wcielanie zarejestrowanych bezrobotnych następuje na zasadzie imiennej karty powołania i jest przymusowe.

W celu uniknięcia spekulacji papierami wart., rząd wydał dekret, ograniczający prawo dysponowania udziałami finansowymi, pakietami akcyj i obligacyj, udziałami w fundacjach itp. Odnosi się to również do przedsiębiorstw cudzoziemskich, które winny do 21 października zadeklarować posiadane papiery wartościowe w Banku Narodowym i nie będą mogły sprzedać ich bez specjalnego zezwolenia.

„Lidove Noviny" zamieszczają artykuł publicysty wojskowego płka Morawca, w którym autor ponownie omawia konieczność oparcia orientacji polityki zagranicznej Czecho-Słowacji o stolicę Trzeciej Rzeszy.

„Narodni Politika" zapowiada szereg zmian na placówkach dyplomatycznych Czecho-Słowacji. Poseł w Londynie Masaryk zostanie prawdopodobnie odwołany, a poseł w Paryżu Osusky ma objąć placówkę w Waszyngtonie. Poseł czeski w Berlinie Mastny ma ustąpić z powodu przekroczenia granicy wieku. Następcą jego ma zostać poseł w Wiedniu Jeziersky. Decyzja w sprawie obsadzenia placówek w Paryżu, Berlinie i Londynie, jak dotąd jeszcze nie zapadła.

Berlin. (PAT) „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz" omawia sprawę ustalenia nowych granic niemiecko-czesko-słowackich. Korespondencja pisze m. i.:

„Kilkaset tysięcy Niemców pozostaje w licznych miastach i wysepkach językowych na obszarach pod suwerennością czeską. Wysepki te, otoczone ze wszystkich stron przez ludność czeską, oddzielone są od obszarów niemieckich, jednolitych językowo i dlatego też, nawet przez plebiscyt, nie mogłyby być do nich przyłączone bez wkraczania na obszary o ludności czeskiej.

„Naród niemiecki swym rodakom pozostałym w granicach państwa czeskiego zapewni całkowite możliwości egzystencji. Los ich będzie w dalszym ciągu bliski sercu Rzeszy. Postanowienia zapadłe w Monachium przewidują dalekoidące możliwości zagwarantowania interesów Niemców pozostających w granicach Czecho-Słowacji.

Mowa Edena w „Cardiff Bussiness Club"

Londyn. (PAT) Przemawiając w sali „Cardiff Bussiness Club" b. min. spraw zagr. Eden wzywał naród angielski do wyrzeczenia się na czas nieokreślony powrotu do łatwego i komfortowego życia.

„Wchodzimy — mówił Eden — w okres, gdy cały rytm naszego życia ulegnie radykalnemu przyśpieszeniu i gdy w całej naszej strukturze społecznej i gospodarczej może zajść konieczność wprowadzena zmian równie doniosłych, jak te, które dokonały się w niektórych innych krajach. W istocie jest rzeczą niemożliwą powątpiewać o energii i entuzjazmie, jakimi ożywione są ustroje autorytatywne. O ile demokracje pod bodźcem swoich własnych idei nie zdołają dać dowodów podobnego entuzjazmu, jedności, determinacji i ducha poświęcenia, to jak mogą mieć nadzieję utrzymania się w nowoczesnym świecie?"

Czyniąc następnie aluzję do braków obrony narodowej, Eden przypisuje je faktowi, że przemysł wojenny zorganizowany jest w Anglii i we Francji na podstawie doświadczeń czasów pokoju.

„Musimy zgodzić się w poglądzie, że demokracje winny szukać dróg porozumienia z dyktaturami. Ze swej strony sprzeciwiałem się zawsze opinii, że świat musi podzielić się automatycznie na dwa przeciwstawne bloki ideologiczne. Lecz każde wyrównanie naszych stosunków z innymi winno być dokonane w warunkach, które my sami uznamy za słuszne."

Londyn (ATE) „Daily Express" domaga się natychmiastowego powrotu z urlopu premiera Chamberlaina, który bawi na wywczasach w Szkocji. Dziennik wskazuje na konieczność natychmiastowego zajęcia się sprawą obrony narodowej, sprawą „nie cierpiącą zwłoki".

Angielska opinia publiczna — pisze „Daily Express" — która w swej przeważającej większości udzieliła Chamberlainowi poparcia podczas ostatniego kryzysu, nie jest poinformowana, jakie stanowisko rząd zajmuje obecnie. Chodzi tu nie tylko o sprawę ewentualnego wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej, lecz również o zagadnienie międzynarodowego ograniczenia zbrojeń.

„Co zamierza uczynić Chamberlain teraz, gdy Niemcy wyraziły życzenie rozpoczęcia rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń? Angielska opinia publiczna ma prawo domagać się jasnej odpowiedzi na pytanie, jakie jest stanowisko rządu wobec propozycji niemieckiej".

Gnębienie katolicyzmu w Wiedniu

Wiedeń. (PAT). Niedzielne kazanie kard. Innitzera zostało odwołane.

Nie odbyła się również procesja z kościoła św. Karola do katedry św. Szczepana wskutek zakazu władz odbywania manifestacyj katolickich na ulicach miasta.

Wracają ochotnicy włoscy

Kadyks. (PAT). Cztery włoskie statki transportowe „Calabria", „Piemonte", „Liguria" i „Sardigna", na których pokładach znajdowało się 10 tysięcy włoskich ochotników z Hiszpanii, wypłynęły z Kadyksu zgodnie z planem w sobotę o godz. 17.

Burgos. (PAT). Gen. Franco wystosował do Mussoliniego następujący telegram:

W chwili gdy część ochotników włoskich opuszcza Hiszpanię, po położeniu w ciągu dwóch lat przez swe bohaterstwo i ofiarę krwi wielkich zasług dla sprawy narodowej, dzięki którym to zasługom możemy mieć nadzieję ujrzenia wkrótce naszej ziemi wolnej od inwazji komunistycznej — Hiszpania narodowa przesyła Włochom wyrazy głębokiej wdzięczności za cenną pomoc i bohaterskie poświęcenie włoskich ochotników, poległych w walkach.

Wypadek transatlantyku

Rzym. (PAT). Włoski transatlantycki statek „Roma", należący do linii północno - amerykańskiej, zderzył się w pobliżu Wenecji z barką rybacką, przecinając ją na pół. Kajuty statku doznały uszkodzeń, a kilkunastu pasażerów zostało rannych.

Gwałtowny zgon francuskiego socjalisty

Paryż. (PAT). W niedzielę rano znaleziono na torze kolejowym w pobliżu Choisy le Roi zwłoki Abel Cassiera, sekretarza generalnego Unii Syndykatów, który od czwartku zaginął bez śladu. Przeprowadzone dochodzenia nie pozwoliły dotychczas ustalić czy zachodzi tu wypadek morderstwa, czy też samobójstwa.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanii

Ciudad Real. (PAT). Na dworcu Ciudad Real pociąg osobowy zderzył się z manewrującą lokomotywą, która uległa doszczętnemu zniszczeniu. W wypadku poniosło śmierć 12 osób.

Zmarł minister dominiów

Londyn. (PAT.) W niedzielę rano zmarł w jednej z klinik londyńskich minister dominiów lord Stanley.

Śmierć lorda Stanleya nastąpiła skutkiem rany nogi, którą odniósł przypadkowo przed wyjazdem swym do Kanady na początku wakacyj parlamentarnych. W czasie podróży stan zdrowia lorda Stanleya pogorszył się do tego stopnia, iż musiał on skrócić swój pobyt w Kanadzie, powracając w dniu 25 września do Londynu, gdzie natychmiast przewieziony został do jednej z klinik.

Lord Stanley mianowany został ministrem dominiów w maju ub. roku podczas ówczesnych zmian gabinetowych. Do tego czasu sprawował on urząd parlamentarnego podsekretarz stanu dla spraw Indyj Brytyjskich.

W latach 1927 i 1929 lord Stanley był przewodniczącym partii konserwatystów. W wojnie światowej brał udział jako oficer gwardii grenadierów i był ranny na froncie.

Nowy lot przez Atlantyk

Nowy Jork. (PAT). Rumuński kapitan-lotnik Papana wystartował w sobotę z Nowego Jorku do transoceanicznego lotu do Bukaresztu. Towarzyszy mu lotnik amerykański Constant.

Strajk w porcie nowojorskim

Nowy Jork. (PAT) W porcie tutejszym wybuchł strajk robotników i marynarzy obsługujących holowniki.

Strajk wywoałny został odmową podwyższenia zarobków. Ruch statków w porcie, szczególnie jeśli chodzi o wielkie transatlantyki, ustaje.

Porażki Warty i Cracovii nie zmieniły czoła tabelki ligowej

Polonia — Warta 3:1 (1:1)

Warszawa. — W niedzielę na stadionie Polonii rozegrane zostało spotkanie o mistrzostwo Ligi Polonia — Warta, zakończone zwycięstwem Polonii 3:1 (1:1).

Zwycięstwo Polonii było w pełni zasłużone, a wynik sam nie odźwierciedla wysokiej przewagi, jaką mieli piłkarze warszawscy przez cały niemal czas gry.

Warta uzyskała prowadzenie w 37 min. z winy obrony Polonii, ze strzału Scherfkego. Dopiero w 45 min. wyrównał Kisieliński z karnego, podyktowanego za rękę Sobkowiaka.

W pierwszych minutach po przerwie drugą bramkę dla Polonii zdobył Przybysz, a w 24 min. po odbiciu piłki przez bramkarza Warty — z najbliższej odległości dobił Jaźnicki, ustalając wynik meczu.

W drużynie poznańskiej świetnie grał bramkarz Jankowiak, który uchronił swój zespół od większej porażki. Obrona twarda, pomoc słaba, w ataku zawiódł Scherfke. Obaj skrzydłowi bardzo szybcy i niebezpieczni, lecz niedostatecznie kontaktowali ze środkiem ataku.

W zespole Polonii doskonale była dysponowała linia ataku, w którym zawiódł tylko Pazurek, natomiast Kulla świetnie walczył na wszystkich pozycjach. W pomocy wyróżnił się Nytz, w obronie niepewnym był Szczepaniak.

Sędziował p. Sawaryn — mało zdecydowany, gra była ostra, widzów około 10 tysięcy.

Pogoń — Cracovia 3:2 (1:1)

Kraków. — W meczu ligowym rozegranym w Krakowie, po emocjonującej i twardej walce lwowska Pogoń odniosła zwycięstwo nad Cracovią 3:2 (1:1).

Zawody toczyły się w żywym tempie. W pierwszej połowie przeważała Cracovia. W 26 min. Pająk z wolnego uzyskał dla niej prowadzenie. W 32 min. Matjas II egzekwował rzut karny, lecz Radwański go obronił. W 37 min. Pogoń wyrównała ze strzału Wolanina.

Po zmianie pól w 5 min. Cracovia ponownie uzyskała prowadzenie przez Jabłońskiego. W 14 min. Wolanin ponownie wyrównał. W 43 min. Matjas I strzelił zwycięską bramkę.

Sędziował p. Frank z Warszawy, widzów 4.000.

Ruch — Śmigły 4:2 (1:1)

Wilno. — Rozegrany w niedzielę w Wilnie mecz ligowy przyniósł zwycięstwo drużynie Ruchu, który pokonał Śmigłego 4:2 (1:1). Ruch wystąpił w najsilniejszym składzie, Śmigły — bez Pawłowskiego.

Ruch był drużyną lepszą technicznie i taktycznie. Śmigły mimo pewności spadku z Ligi, walczył bardzo ambitnie i był niemal równorzędnym przeciwnikiem. O zdobyciu większej liczby bramek zdecydowała skuteczniejsza akcja ataku Ruchu.

W drużynie śląskiej zawiedli Wilimowski i Wodarz, którzy grali poniżej formy. Dobrze wypadli — Peterek, Słota i Gemza.

W drużynie wileńskiej — bardzo dobre linie ofensywy, jak zwykle zawiódł atak, któremu zawdzięcza zresztą Śmigły spadek z Ligi.

Pierwsza bramka padła w 15 min. ze strzału Wilimowskiego. W 32 min. wyrównał Marzec, dobijając strzał Balosska.

Po przerwie ponowne prowadzenie dla Ruchu zdobył Wilimowski w 3 min. Kontratak Śmigłego przyniósł wyrównanie ze strzału Marca. W 30 min. Wilimowski po przeboju podniósł wynik na 3:2, a w minutę później strzałem z rzutu karnego Peterek ustalił wynik spotkania. Sędziował p. Krukowski, widzów 2.500.

AKS — Wisła 0:0

Chorzów. — Rozegrane w niedzielę w Chorzowie spotkanie ligowe pomiędzy AKS a krakowską Wisłą zakończyło się wynikiem bezbramkowym, podobnie jak w pierwszej serii w Krakowie.

AKS miał przez większą część gry przewagę, jednak doskonała gra bramkarza Wisły Koczwary oraz obrońców Kotlarczyka i Szumilasa uniemożliwiła gospodarzom zdobycie bramki.

Widzów około 3 000, sędzia p. Rettig z Łodzi.

ŁKS - Warszawianka 3:0 (2:0)

Łódź. — Ostatnie tegoroczne spotkanie ligowe w Łodzi nie wywołało większego zainteresowania. Ł. K. S. nieco spóźnił się ze swoją formą. W niedzielę łodzianie zagrali nie tylko ambitnie, ale i znacznie lepiej niż w ostatnich spotkaniach. Niestety zwycięstwo to już nie uratuje Ł. K. S. od spadku.

Warszawianka, która przyjechała bez Smoczka i Knioły, zaprezentowała się bardzo słabo. Zawiódł Rudnicki w bramce, który był bardzo niepewny i fatalnie puścił trzecią bramkę, kiepsko wypadł atak, słaby był nad wyraz przede wszystkim Baran.

Gra była na ogół ciekawa. W pierwszej części łodzianie lekko przeważali. — Najlepiej u gospodarzy zagrał Korporowicz, świetnie dysponowany, grał zarówno w akcjach ofensywnych jak i w defensywie. W ataku jedynie Tadeusiewicz i Lewandowski grali poniżej swej zwykłej formy. Gospodarze bardziej opanowani, zagrali płynniej i skuteczniej. Atakowali głównie lewą stroną, gdzie Król podciągał resztę partnerów, stwarzając częste i stale niebezpieczne sytuacje. Pierwszą bramkę zdobyli łodzianie nieoczekiwanie w 14 min. przez Koczewskiego. W 28 minucie drugą bramkę strzelił po solowym wybiegu z pomocy Korporowicz.

Po przerwie ŁKS miał zdecydowaną przewagę. Łodzianie często przesiadywali pod bramką Rudnickiego, który grał niezwykle nerwowo. W 14 min. bramkarz gości puścił fatalną bramkę. Król podał piłkę Lewandowskiemu, a ten lekko posłał ją do bramki. Rudnicki nieudolnie puścił piłkę, bardzo łatwą do obrony. Zawody prowadził p. Zapiór.

TABELKA LIGOWA

		gry	pkt.	st. bram.
1.	Ruch	17	25	54:35
2.	Warta	17	19	51:37
3.	Cracovia	16	18	36:33
4.	Wisła	17	18	34:33
5.	Polonia	16	17	36:35
6.	Pogoń	17	17	20:24
7.	AKS	17	16	39:30
8.	Warszawianka	17	15	34:43
9.	ŁKS	17	12	22:38
10.	Śmigły	17	11	27:47

O WEJŚCIE DO LIGI

UNION TOURING ZREMISOWAŁ W ŁUCKU

Łuck. — Rewanżowe spotkanie, rozegrane w Łucku, zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (1:1). Łodzianie byli drużyną lepszą, lecz mając zapewnione wejście do Ligi, nie wysilali się zbytnio. Gospodarze natomiast zagrali tym razem nadspodziewanie dobrze.

GARBARNIA — ŚLĄSK 9:0 (4:0)

Kraków. — Spotkanie o wejście do Ligi Garbarnia — Śląsk, zakończyło się miażdżącym zwycięstwem Garbarni w stosunku 9:0 (4:0).

Zawody miały znaczenie raczej formalne, a wysiłki Garbarni zmierzały w kierunku zdobycia jak największej ilości bramek, celem zapewnienia sobie pierwszego miejsca w tegorocznych rozgrywkach o wejście do Ligi państwowej.

Wysiłki te powiodły się, gdyż Garbarnia dzięki niedzielnemu sukcesowi uzyskała ogólny stosunek bramek 25:10, co zapewniło jej pierwsze miejsce.

W meczu niedzielnym bramki zdobyli: Pazurek — 4, Skóra — 3, Krzemień i Polus po jednej.

Koszykówka pań o mistrzostwo Europy

Rzym. — W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Europy w koszykówce kobiecej Polki pokonały drużynę Francji w stosunku 29:19 (14:4).

Włoszki zwyciężyły Szwajcarię w wysokim stosunku 58:8.

Węgry — Polska w tenisie 3:2

W niedzielę zakończony został trzydniowy mecz tenisowy pań Polska — Węgry, finał o puchar jugosłowiańskiej królowej Marii. Zwyciężyły Węgierki 3:2.

Wyniki ostatniego dnia: Jadwiga Jędrzejowska — Koermeczy 6:4, 3:6, 6:0; dr. Paksy — Jacobsenowa 6:2, 6:4.

Cenne zwycięstwo Gedanii

Gdańsk. — Polski klub sportowy „Gedania" w Gdańsku odniosła w niedzielę, w rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgu wschodniego Rzeszy, cenne zwycięstwo, bijąc kilkakrotnego mistrza Prus Wschodnich (Prussia Samland) 3:1 (3:0). Dwie bramki dla Gedanii strzelił Walloch, jedną Piasecki.

Dunecki mistrzem Pomorza w dziesięcioboju

Bydgoszcz — Mistrzostwo Pomorza w dziesięcioboju zdobył Dunecki, uzyskując ogółem 5.683 p., co stanowi nowy rekord Pomorza.

Zlot Sokołów we Frysztacie

Katowice. — Śląska dzielnica Sokoła postanowiła zorganizować swój zlot w roku przyszłym na Śląsku Zaolzańskim, Miastem, w którym zlot się odbędzie ma być Frysztat.

Konferencja sportowa w Cieszynie

Cieszyn. — W niedzielę odbyła się tutaj konferencja sportowa z udziałem kierowników sportu na Śląsku Zaolzańskim, delegatów w. f. ze Śląska i z Warszawy. Śląsk Zaolzański reprezentował prezes Polonii karwińskiej prof. Palowski, który powołany został na delegata sportu zaolzańskiego do ZZ. Delegat okręgowego Urzędu W. F. i P. W. na Śląsku mjr Czuma obiecał urządzenie kursów i obozów przygotowawczych i szkolnych dla sportowców zaolzańskich oraz pomoc przy inwestycjach sportowych.

HUMOR SPORTOWY



Spadochroniarz: — No dzięki Bogu, wylądowałem cało i bezpiecznie!

(Bic et Rac)

W. K. S. Poznań hokejowym mistrzem Polski

W niedzielę powtórzono decydujące spotkanie o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie pomiędzy WKS Poznań i Wartą, bowiem mecz przed tygodniem nie dał wyniku i zakończył się mimo przedłużenia wynikiem nierozstrzygniętym 0:0.

Wczoraj nieznacznie, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo odniósł WKS-Poznań, który po rocznej przerwie ponownie zdobył tytuł mistrza Polski. Wicemistrzostwo uzyskała Warta, która sprawiła w mistrzostwach największą niespodziankę. Na trzecim miejscu uplasowała się drużyna „Czarnych", ubiegłoroczny mistrz. — Zespół ten, który typowany był ponownie na mistrza, zawiódł w decydujących rozgrywkach finałowych. Na ostatnim miejscu znalazła się drużyna siemianowickiego „Ogniska", która w rozgrywkach finałowych nie odegrała żadnej roli.

WKS — Warta 1:0 (0:0). Spotkanie było prowadzone nerwowo przez obie strony, co było powodem niewykorzystania całego szeregu dogodnych pozycyj. W pierwszej połowie górowali lekko „wojskowi", których zespół był lepszy technicznie i chyba zasłużył na „zielonych" na wysokości stało trio obronne, które potrafiło utrzymać wynik bezbramkowy. Pod koniec połowy sędzia usunął z boiska Bertranda z „Warty" za niewłaściwe odezwanie się.

Po przerwie „WKS" zdobył zdecydowaną przewagę, lecz „Warta", grająca w dziesiątkę, broniła się niezwykle skutecznie, atakując wypadami. Jedyną bramkę dnia uzyskał „WKS" po ładnej akcji przez Hamerskiego. Na kilka minut przed końcem zawodów „Warta" miała okazję do wyrównania. Po pięknej kombinacji całego ataku, ostro strzelona piłka odbiła się o poprzeczkę. Sędziowali spotkanie pp. Chmielewski i Zieliński.



Drużyna WKS-Poznań, hokejowy mistrz Polski. Od lewej: Kurowski, Olejnik, S. Paczkowski, J. Kempf, Zielazek, Śmigielski, Szymczak, Bartkowiak, Śledziński i Hamerski.

Tabela mistrzostw Polski przedstawia się obecnie następująco:
1) WKS-Poznań 7 punktów, stos. br. 5:0,
2) Warta-Poznań 5 p., stos. br. 4:1,
3) Czarni-Poznań 2 p., stos. br. 7:2,
4) Ognisko-Siemianowice 0 p., stos. br. 0:13.

(al)

*

W ramach turnieju 10-lecia K. H. „Czarni" rozegrano wczoraj kilka spotkań, które przyniosły następujące wyniki:

Czarni II — WKS II 3:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Woźniak 2 i Szulczyński 1. Sędziowali pp. Gołaski i Papke.

Reprezentacja Polski przeciwko Norwegii

Warszawa. — Na spotkanie przeciwko Norwegii, mające się odbyć w niedzielę w Warszawie, kapitan związkowy p. Kałuża ustalił następujący skład reprezentacji: Madejski; Szczepaniak i Gałecki; Góra, Nyc i Dytko; Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski i Wodarz.

Jak z powyższego wynika, skład na Norwegię nie odbiega prawie nic od zespołu, który grał przeciwko Niemcom i Jugosławii. Nyc, który grał w Kamienicy, zajmie znów swoją pozycję środkowego pomocnika; przeciwko Jugosławii na tej pozycji grał jak wiadomo Piec II. Na środku ataku zagra Wostal. Atak więc będzie w składzie identycznym jak przeciwko Jugosławii, po kontuzji Korbasa.

KOLARSTWO

W Łodzi odbył się wyścig kolarski o mistrzostwo Łodzi na krótkim dystansie (sprinterów) na zakończenie sezonu kolarskiego. Zwyciężył Jędrzejewski, który dystans 200 m pokrył w najlepszym czasie 13 sekund. Drugie miejsce zajął Świątkowski.

LEKKA ATLETYKA

W Warszawie odbył się w niedzielę na boisku Polonii lekkoatletyczny trójmecz międzyklubowy, w którym zwyciężyła Polonia 105 pkt. przed Policyjnym K. S. 67 pkt. i Orkanem 48 pkt.

Uzyskano następujące ciekawsze wyniki: 5 000 m — Herman (Pol) 16:54.6, 100 m — Marciniak (PKS) 11.5, 800 m — Osiński (Pol) 2:04.3, 4×100 m — Polonia 47 sek., 2) PKS 47 sek., 400 m — Przyborowski (PKS) 56.9, sztafeta olimpijska — Polonia 3:38.4, dysk — Kowalski (Pol) — 40.35, oszczep i kula — Ounap (Pol) 54.50 i 13.88, wzwyż — Wędziorowski (Pol) 165, w dal — Roslan (Pol) 633, trójskok — Andrzejkiewicz (Orkan) 12.32.

Poza konkursem Staniszewski uzyskał w biegu na 800 m 2:01.

PIEŚCIARSTWO

Kto zastąpi Sobkowiaka? Jak donoszą nam z Warszawy, Sobkowiak nie będzie walczył w reprezentacji państwowej w dniu 13 listopada. Okazuje się bowiem, że na dzień przed spotkaniem Sobkowiak wyznaczył swój ślub.

K. E. Pabianice — Zjednoczeni Łódź 8:8. Spotkanie o drużynowe mistrzostwo kl. A odbyte w Pabianicach zakończyło się remisem po nieciekawych walkach.

W wadze muszej Ostrowski (Zj) wygrał z Jarnatowskim, w koguciej Adamiak (KE) otrzymał punkty walkowerem, w piórkowej — Michalak (Zj) zremisował z Witkowskim, w lekkiej — Osieja (KE) pokonał Cichockiego, w półśredniej — Kilański (KE) zremisował z Szczapińskim, w średniej — Bartosiak (Zj) pokonał Mańskowskiego, w półciężkiej — Kraszewski (KE) otrzymał punkty bez walki, podobnie Badowski (KE) w ciężkiej.

Okęcie i CWS 8:8. Rozegrane w niedzielę w Warszawie spotkanie o mistrzostwo drużynowe warszawskiego OZB zakończyło się remisem. Sierociński (O) zremisował z Drzewnickim, Sobkowiak pokonał w 3 st. przez techniczny nokaut Gromkę (C), Czortek wypunktował Lipińskiego (C), Kozłowski wygrał na punkty z Abramczykiem (C), Całka pokonał na punkty Bakowskiego (O), Brzóska wygrał na punkty z Grainerem (O), Karpiński zremisował z Leoniakiem (O) i Ciażala (C) w wadze ciężkiej znokautował Urbana w 2 st.

PIŁKA NOŻNA

PTT (Pabianice) — Burza (Pabianice) 2:0 (1:0). W spotkaniu kl. A PTT po pięknej grze pokonało słabo grającą „Burzę". Bramki strzelili: Przymarski i Miałkowski. Sędziował p. Winiarski.

PTT II i Burza II 5:2.

ŁTSG (Łódź) — Sokół (Pabianice) 5:0 (1:0). Niespodziewane zwycięstwo odnieśli goście, którzy zagrali bardzo dobrze. Sędziował p. Andrzejak.

Sokół II — ŁTSG II 5:1.

K. E. (Pabianice) — Huragan (Ruda Pabianicka) 3:1.

K. E. (Pabianice) II — Huragan (R. Pabianicka) 7:0.

Juniorzy KE (Pabianice) — Huragan (Ruda Pabianicka) 4:1.

O mistrzostwo kl. A Pom. OZPN. W niedzielnych spotkaniach o mistrzostwo pomorskiej kl. A Gryf toruński pokonał na własnym boisku grudziądzkie PPW 3:0 (0:0). Ciszewski zwyciężył w Bydgoszczy Kotwicę z Gdyni 3:1 (2:1). W Gdyni Unia z Tczewa uległa miejscowemu Bałtykowi 2:3 (2:2).

Spotkanie Warszawa — Śląsk niemiecki odbędzie się 4 grudnia we Wrocławiu.

W tabeli strzelców ligowych prowadzi Peterek z 21 bramkami, przed Wilimowskim 19, Piotkiem 17, Scherfkem 16, Genderą 14, Korbasem i Graczem po 11, Wostalem 10 bramek.

PŁYWANIE

Olimpijski stadion pływacki w Helsinkach znajdować się będzie obok ogrodów zoologicznego i botanicznego. Obejmie dwa baseny: 1) o wym. 50×20 m, głębokości 2 m, przeznaczony będzie dla pływaków i waterpolistów, 2) okrągły o średnicy 20 m i głębokości 5 m, dla skoczków. Pod trybunami o pojemności 12 tys. widzów, rozmieszczone będą biura i szatnie. Całkowite wykończenie stadionu przewidywane jest na kwiecień 1940 r. Charakterystycznym szczegółem będzie specjalne urządzenie dla podgrzewania wody do temperatury 22 st. C.

Rząd słowacki przy pracy

Poszczególni ministrowie działają już w swoich resortach

Bratysława. (PAT). Władze słowackie zreorganizowały żandarmerię usuwając z niej ludzi zaangażowanych w akcji antysłowackiej. Komendantem żandarmerii został Słowak mjr Tymoteusz Isztok.

W piątek mjr Isztok przybył do Ruzomberku, gdzie w asyście przedstawicieli miasta i miejscowego posterunku żandarmerii złożył wieniec na grobie ks. Hlinki, składając przy tym następujący meldunek:

„Wodzu, melduję się tobie pierwszy słowacki komendant żandarmerii. Wydarzenia ostatnich dni stwierdziły, że prawo było po twej stronie. Twój naród zmartwychwstał. W dniu 6 października władza na terenie Słowacji przeszła do rąk Słowaków. Przejąłem stanowisko komendanta żandarmerii, abym naprawił krzywdy, jakich dopuszczono się wobec Ciebie i twojego narodu. Wodzu, ślubuję ci, że dopóki będę sprawował władzę nad żandarmerią Słowacji, naród słowacki nie będzie prześladowany za swe przekonania narodowe. Tak mi dopomóż Bóg".

To wystąpienie mjra Isztoka wywołało w całej Słowacji ogromne wrażenie.

Przejęcie kolei

Min. komunikacji Lichner przejął pod zarząd słowackich władz kolejowych odcinki kolei słowackich na terenie Słowacji, które dotychczas podlegały dyrekcjom kolejowym w Bernie i Ołomuncu.

Przejęcie sądownictwa

Min. sprawiedliwości Durkansky przejął oficjalnie w swe ręce sądownictwo na terenie Słowacji.

Szkolnictwo

Dawny referat praskiego min. oświaty w Bratysławie został już przemieniony na słowackie min. szkolnictwa.

Organizacje akademickie

Słowackie organizacje akademickie zgłosiły swe wystąpienie z centralnych związków studentów czesko-słowackich w Pradze, zapowiadając utworzenie własnej organizacji centralnej w najbliższym czasie.

Zakłady ubezpieczeń

Działające na terenie Słowacji zakłady ubezpieczeń społ. zostały wyjęte spod kompetencji central praskich i całkowicie usamodzielnione. Rząd słowacki zapowiada dalekoidącą reorganizację tych zakładów.

Rozwiązanie lóż masońskich

Dziennik „Venkov" donosi z dobrze poinformowanych źródeł, że rząd Słowacji, postanowił natychmiast rozwiązać loże masońskie w Słowacji, konfiskatę ich majątku oraz oddanie ich członków pod nadzór policyjny. Dziennik dodaje, że wiele lóż przeniosło już swe siedziby i archiwa zagranicę.

Przywrócony debit

Berlin. (PAT) Jak donosi „Voelkischer Beobachter", na autonomicznym terytorium Słowacji cofnięto zakaz rozpowszechniania Hitlera „Mein Kampf".

Równocześnie przywrócono debit 5-ciu zabronionym dotychczas dziennikom niemieckim, dwom polskim oraz kilku włoskim.

Zaolzie w okresie przejściowym

Polska przeżywa miłe kłopoty! Śląsk Zaolzański daje rocznie 7 i pół miln. ton węgla, co stanowi ok. 20 pct dotychczasowego naszego wydobycia. Nadto nasze dwa najmłodsze powiaty produkują rocznie 700 tys. ton stali, co stanowi 50 pct (!) dotychczasowej produkcji naszego hutnictwa. Istnieje tam fabryka gwoździ i drutu, której olbrzymia wytwórczość równa się produkcji rocznej wszystkich polskich fabryk gwoździ i drutu razem wziętych. Ma nadto Śląsk Zaolzański i inne gałęzie przemysłu, ale wymienione są najdonioślejsze. I z tym bogactwem jest na razie kłopot. Miły kłopot! Ambaras bogactwa...

Bo zważmy: co robić z tak gwałtownym wzrostem wydobycia węgla w Polsce? Gdzie zbyć olbrzymią nadwyżkę stali? Rzecz oczywista, na razie, w okresie przejściowym, zadanie zbytu nie jest łatwe. Toteż słusznie uczynił Komitet Traktatowy Rady Handlu Zagranicznego R. P., że jeszcze przed definitywnym objęciem przez wojska polskie całego odzyskanego terenu przystąpił do zbadania sytuacji, jaka wytworzyła się dla Polski na gruncie umów międzynarodowych wskutek objęcia wysoce uprzemysłowionego Zaolzia i przyłączenia do Niemiec niemniej uprzemysłowionego kraju sudeckiego.

Punktem wyjścia dla gospodarczej inkorporacji Zaolzia w orbitę gospodarki narodowej jest wykorzystanie jego dotychczasowych koneksyj, stosunków i wpływów. Przemysł zaolzański był dotychczas przemysłem wybitnie eksportowym i niewątpliwie charakter ten utrzyma nadal, z wielkim dla naszego bilansu handlowego pożytkiem. Przemysł ten stanowi własność koncernów zagranicznych, w których interesie, oczywiście, leży zapewnienie fabrykom zaolzańskim pełnej „prosperity" w nowych warunkach. Nie ma więc podstaw do szerzenia defetystycznych głosów w sprawie gospodarczej inkorporacji Śląska zaolzańskiego do Polski.

Trudności, jakie chwilowo istnieją, tłumaczą się nie tylko zrozumiałą zupełnie i naturalną nieprzejrzystością sytuacji przejściowej, ale i celową robotą czechów, którzy ustępując ze Śląska usiłowali (częściowo z powodzeniem) ogołocić ten kraj z niektórych jego bogactw i inwestycyj. Tak więc zarejestrowano próby wywożenia nagromadzonych u źródeł produkcji surowców, o próbach „ewakuacji" aparatu produkcyjnego. Z dużego taboru kolejowego, który obsługiwał intensywną gospodarkę Zaolzia, Czesi sporo wywieźli w głąb kraju, co spowodowało kłopoty transportowe.

Wszystko to jednak razem wzięte jest niczym w porównaniu z radosnym faktem, iż gospodarka narodowa przez powrót Śląska zza Olzy bardzo się wzbogaciła. Jest to korzystny refleks uboczny zwycięskiej walki o wartości najwyższe, niematerialne: o sprawiedliwość dziejową i wolność naszych braci z tamtej strony Olzy.

Zneutralizowane dworce

Mor. Ostrawa. (PAT) W wyniku rokowań komisji czesko-słowacko-niemieckiej, na terenach zajmowanych przez wojska niemieckie oddziały niemieckie wycofały się z 12 gmin na terenie powiatu binowickiego i iczyńskiego, które znalazły się z powrotem w granicach republiki.

Równocześnie władze niemieckie zgodziły się na zneutralizowanie dworców kolejowych w Świnowie i Polance w pobliżu Mor. Ostrawy, które przeszły w ręce czeskiej służby kolejowej. Dworce, będące poważnymi węzłami kolejowymi na trasie Mor. Ostrawa—Praga, posiadają doniosłe znaczenie dla usprawnienia połączenia kolejowego północnych Moraw z Pragą.

Polsko-czeskie koleje elektryczne

Mor. Ostrawa. (PAT) W rozmowach między przedstawicielami kolei elektrycznej w Mor. Ostrawie i władz polskich na terenie Śląska Cieszyńskiego uzgodniono już kwestię komunikacji między Mor. Ostrawą a Karwiną.

Dotychczas kursujące na tej trasie pociągi elektryczne utrzymane będą w dalszym ciągu z tym, że na przystanku „Jadwiga" w Pietwałdzie odbywać się będzie kontrola celna i paszportowa oraz zmiana obsługi wozów. Porozumienie to ma doniosłe znaczenie dla górników, pracujących na terenie zagłębia.

Czesi zwracają

Cieszyn. (PAT) Ukazało się obwieszczenie delegata wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk", w którym podano do wiadomości, że zabrane przez władze czeskie dla celów wojskowych od mieszkańców Śląska Zaolzańskiego pojazdy mechaniczne, konie, uprząż itp. będą zwrócone ludności w czasie do 22 bm.

Rozporządzenie wyszczególnia jeden punkt odbiorczy dla pojazdów mechanicznych oraz 4 punkty odbiorcze dla koni. Odbiór od władz czeskich dokonywany będzie przez komisję złożoną z przedstawicieli wojskowości, władz cywilnych i rzeczoznawców.

Wiadomość ta jest ważna dla ludności Śląska Zaolzańskiego, zwłaszcza w obecnym okresie jesiennych robót w polu.

O eksport polskiego węgla do Czech

Cieszyn. (PAT). W piątek po południu podpisano prowizoryczny układ między Polską a Czechosłowacją w sprawie zbytu węgla i żelaza. Na podstawie tego układu, huty i kopalnie polskie, położone na Śląsku Zaolzańskim, będą miały umożliwiony eksport swych artykułów do Czechosłowacji.

Rozwiązanie czeskiej partii komunistycznej

Praga. (PAT) W kołach poinformowanych twierdzą, jakoby kierownictwo Partii Komunistycznej w Czecho-Słowacji miało otrzymać w drodze poufnej od rządu wskazówki do rozwiązania się.

W związku z tym mają być w łonie partii prowadzone od 24 godzin gorączkowe obrady na temat rozwiązania się. Dyskutowany jest dylemat bądź całkowitego rozwiązania, bądź też zastosowania taktyki Trockiego, a więc pozornego rozwiązania się i wstąpienia do szeregów innego stronnictwa politycznego.

Niezależnie od tego Partia Komunistyczna Czecho-Słowacji oraz filia Kominternu w Pradze ewakuuje biura i archiwa, które częściowo przewiezione zostały do Użhorodu.

Ustąpienie ministrów praskich

Praga. (PAT) Minister sprawiedliwości rządu praskiego Faynor ustąpił z zajmowanego stanowiska. Min. Faynor jest, jak wiadomo, Słowakiem.

Ponadto, według pogłosek, jakie się rozeszły tu w godzinach wieczornych, minister pełnomocny dla Rusi Podkarpackiej Parkanyi zrezygnował ze stanowiska członka rządu praskiego, pozostając jednak nadal gubernatorem Rusi Podkarpackiej.

Promocja oficerów wszystkich rodzajów broni

W kawalerii, lotnictwie, marynarce, artylerii i piechocie

Grudziądz, (Tel. wł.) W sobotę odbyła się w Grudziądzu uroczysta promocja podchorążych kawalerii. Nad brzegiem Wisły ustawiły się w szerokich kolumnach oddziały garnizonu grudziądzkiego, szwadron Centrum Wyszkolenia Kaw. i podchorążowie kawalerii. Przed wejściem do ratusza ustawiono ołtarz polowy otoczony zwisającymi z wysokich masztów flagami o barwach narodowych. Za ołtarzem ustawiono poczty sztandarowe organizacyj społecznych.

Mszę św. odprawił J. E. ks. biskup polowy Gawlina, który po nabożeństwie od stóp ołtarza wygłosił przemówienie, stawiając podchorążym za wzór Żółkiewskiego, którego dewizą było: „służba Bogu przez służbę Ojczyźnie.

Następnie wygłosił przemówienie do podchorążych marsz. Śmigły-Rydz.

Po przemówieniu komendant szkoły przedstawił marsz. Śmigłemu prymusa szkoły ppor. Wierzbiańskiego. Marszałek uderzył klęczącego podchorążego szablą po ramieniu mówiąc: „Podchorąży Wierzbiański, w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej mianuję pana podporucznikiem kawalerii" i wręczył mu szablę, dar Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prymus otrzymał ponadto konia pełnej krwi od prezesa Tow. Wyścigów Konnych w Warszawie p. Zamoyskiego.

Z kolei dowódcy poszczególnych brygad kawalerii promowali podchorążych. Następnie odbyła się ceremonia wręczania odznak Centr. Wyszkolenia Kaw. osobom zasłużonym.

O godz. 11 odbyła się defilada garnizonu grudziądzkiego. Na czele defilady kroczyli promowani podporucznicy kawalerii, dalej szwadrony podchorążych, pułki piechoty i artylerii.

W marynarce wojennej

Gdynia. (Tel. wł.) Na pokładzie ORP „Bałtyk" w porcie wojennym w Gdyni odbyła się promocja podchorążych marynarki.

Na pokład okrętu przybył kontradm. Świrski, jako reprezentant Prezydenta R. P., gdyński korpus oficerski marynarki wojennej z kontradm. Unrugiem, podchorążowie z komendantem szkoły oraz przedstawiciele władz i gości. Po raporcie odprawił na pokładzie okrętu mszę św. ks. kapelan Migoń.

Po mszy św. kontradmirał Świrski dokonał promocji i przemówił do nowych oficerów.

Prymus Wydziału Nawig. szkoły ppor. Józef Bartosik i Wydziału Admin. ppor. Stanisław Szajna otrzymali złote szable, jako dar Prezydenta RP.

W imieniu nowomianowanych podporuczników przemawiał ppor. Bartosik. Po odegraniu hymnu państwowego, tradycyjna promocja dobiegła końca. (p)

W lotnictwie

Dęblin. (Tel. wł.) Szkoła podchorążych lotnictwa w Dęblinie obchodziła w dniach 14 i 15 bm. promocję podchorążych na podporuczników.

W piątek nastąpiło przekazanie chorągwi szkolnej przez ostatni rocznik podchorążych trzeciemu rocznikowi, a następnie wręczenie odznak szkoły przyszłym podporucznikom.

Drugi dzień uroczystości rozpoczął się mszą św. przed ołtarzem w jednym z hangarów. Prezydenta R. P. reprezentował gen. Zając. Po odprawieniu mszy św. reprezentant Prezydenta RP gen. Zając wygłosił przemówienie do przyszłych oficerów-lotników armii polskiej.

O godz. 12 nastąpiła na placu przed hangarami uroczystość wręczenia odznak szkole przez jeden z pułków artylerii i kawalerii. Przy tej uroczystości obecni byli gen. Zając, gen. Regulski i gen. Rayski. Wręczenie tych odznak było wyrazem serdecznej łączności wszystkich rodzajów broni.

W międzyczasie nowomianowani podporucznicy udali się do swych koszar, by przebrać się w mundury oficerskie i przygotować się do defilady.

O godz. 12,30 rozpoczęła się defilada, którą otwierali podchorążowie. Za nimi szli nowomianowani podporucznicy, Dziarskim, sprężystym krokiem przemaszerowali oni przed gen. Zającem, a obecni nie szczędzili oklasków dla przyszłych bohaterów przestworzy.

O godz. 13,30 odbył się wspólny żołnierski obiad, a wieczorem bal w kasynie, wydany z okazji uroczystości promocyjnych.

W artylerii

Toruń. (Tel. wł.) W Toruniu odbyła się 15 promocja absolwentów szkoły podchorążych. Na uroczystości tej Prezydenta R. P. reprezentował gen. Miller.

Aktu promowania prymusa szkoły ppor. Zająca dokonał gen. Miller.

Po defiladzie promowanych podporuczników odbył się wspólny obiad.

W piechocie

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Bydgoska szkoła podchorążych dla podoficerów obchodziła promocję 14 i ostatniego rocznika.

Na ostatniej promocji Prezydenta R. P. reprezentował insp. armii gen. Szylling, który po mszy polowej i kazaniu długoletniego kapelana szkoły ks. płka Sinkiewicza dokonał aktu promowania prymusów rocznika. Honorowe szable otrzymali: w korpusie piechoty ppor. Lisowski, w korpusie kawalerii ppor. Zieliński i w korpusie artylerii ppor. Tarnowiecki. Po defilada patentów oficerskich.

Wzruszający był moment przekazania sztandaru szkoły, który dotychczas z rąk najstarszego rocznika przechodził w opiekę rocznika najmłodszego — Muzeum Wojskowemu w Warszawie, albowiem odtąd podoficerowie, posiadający wymagane kwalifikacje, będą mogli uzyskać stopień oficerski w ogólnych szkołach oficerskich.

GDY POLSKĄ RZĄDZIŁ BOLESŁAW KRZYWOUSTY

Grób biskupi sprzed 800 lat

Ciekawego odkrycia dokonano na Wawelu

Kraków (Tel. wł.) Przy robotach, wykonywanych w krypcie św. Leonarda na Wawelu, dokonano w piątek ciekawego odkrycia, pozwalającego na ustalenie z dużą dokładnością daty budowy krypty św. Leonarda.

W samym środku krypty na głębokości około pół metra pod posadzką odkryty został murowany z kamienia wapiennego grób biskupa krakowskiego Maurusa, zmarłego i pochowanego w tym miejscu w r. 1118. Grób w kształcie sarkofagu, nakrytego pierwotnie płytą kamienną, nie był nigdy otwierany, został jednak zasypany przez zapadnięcie się płyty.

Po oczyszczeniu wnętrza z gruzu, odsłonięto szczątki biskupa. Szkielet mierzy 1,80 m. Powyżej szkieletu zachowała się tablica ołowiana z napisem romańskim, zawierającym datę rok 1118, 3 marca i imię biskupa krakowskiego Maurusa. Przy szkielecie znaleziono kielich, patenę oraz pierścień w kształcie sygnetu z zielonym kamieniem i napisem wewnątrz „Maurus episcopus".

Boskup Maurus, Francuz z pochodzenia, zasiadał na stolcu biskupim krakowskim przez dziewięć lat, od 1109 do 1118 roku.

Odnalezienie tego grobu, poza rzadkim faktem ścisłego określenia osoby i daty, pozwala na ścisłe oznaczenie terminu wykończenia krypty św. Leonarda, która w r. 1118, czyli w chwili pochowania biskupa Maurusa musiała być całkowicie wykończona.

Przedmioty znalezione w grobie zostaną złożone w skarbcu katedralnym, grób zaś nakryty nową płytą. Miejsce zostanie uwidocznione w odpowiedni sposób na nowej posadzce.

Zajścia antyżydowskie na Uniwersytecie Warszawskim

Warszawa. (Tel. wł.). Wydział lekarski U. J. P. był terenem ostrych zajść antyżydowskich.

Na krótko przed wykładem prof. Lotha jeden z akademików wygłosił przemówienie, w którym zwrócił uwagę na przyjęcie przez prof. Grzywo-Dąbrowskiego większej ilości Żydów na wydział lekarski, tak że liczba ich wynosi na pierwszym roku 20 procent. Tymczasem setki Polaków ubiegających się o przyjęcie na wydział lekarski zostało odrzuconych. Po przemówieniu, gorąco oklaskiwanym przez studentów Polaków i przerywanym okrzykami antyżydowskimi, doszło na skutek prowokacji ze strony Żydów do zajścia, w czasie którego kilkunastu studentów Żydów poturbowano i usunięto z sali wykładowej. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Wielkiej Polski bez Żydów.

Również doszło do manifestacji antyżydowskiej na wydziale prawnym, gdzie młodzież wznosiła okrzyki przeciw Żydom i domagała się usunięcia Żydów z polskich uczelni, szczególnie z silnie zażydzonych wydziałów lekarskiego i prawnego.

Usmażyła chłopca w piecu

Wilno. (Tel. wł.) Wieś Krzyczany gminy gródeckiej, woj. wileńskiego wstrząśnięta została straszną śmiercią 6-letniego Dominika Witkowskiego.

Chłopiec chorował na świerzb. Wobec tego, że domowe zabiegi nie pomagały, ktoś poradził, aby się zwrócić do znachorki, 47-letniej Władysławy Margolowej, mieszkanki osady Czerwiaki, aby wyleczyła dziecko. Znachorka wysmarowała dziecko dziegciem, po czym na drewnianej łopacie włożyła je do napalonego pieca. Chłopiec zbyt długo przebywał w piecu, toteż kiedy wyjęto go, już nie żył.

Zrozpaczeni rodzice powiadomili o tym policję, która aresztowała Margolową. Z polecenia władz sądowo-śledczych osadzono ją w więzieniu.

Aresztowana podczas badania twierdziła, że w ten sposób wyleczyła zupełnie ze świerzbu wielu chorych, a jeśli tym razem zaszedł wypadek śmierci, to tylko wskutek słabego serca chłopca.

Międzynarodowi oszuści Żydzi w potrzasku

Warszawa. (Tel. wł.) Aresztowano tutaj dwóch międzynarodowych oszustów Żydów, którzy podając się za wysłanników Międzynarodowego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec usiłowali wyłudzić większą kwotę pieniędzy od jednego z bogatszych Żydów.

Do inż. Hercberga przybyło dwóch mężczyzn, którzy okazawszy upoważnienie od Międzynarodowego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec, chcieli podjąć zadeklarowaną przez niego znaczniejszą sumę pieniędzy. Hercberg podejrzewając, że upoważnienie to jest sfałszowane, polecił zaczekać inkasentom, po czym z drugiego pokoju skomunikował się telefonicznie z Komitetem, gdzie poinformowano go, że nikogo nie upoważniono do inkasowania pieniędzy na uchodźców Żydów.

Zawiadomiona natychmiast policja przybyła do mieszkania Hercberga. Oszuści widząc, że zdemaskowano ich, rzucili się do ucieczki, ale schwytano ich i odprowadzono do Urzędu Śledczego.

Podczas badania okazało się, że oszustami są Żydzi Erich Glancberg i Jakub Wajser. Przebywali oni przez dłuższy czas w Paryżu, prowadząc tam oszukańcze biuro sprzedaży nieruchomości, ale gdy poczuli, że pali się im grunt pod nogami uciekli do Belgii, gdzie przez kilka lat zajmowali się skupem i sprzedażą skradzionej biżuterii. Ścigani przez policję wyjechali pod fałszywymi nazwiskami do Niemiec, skąd przybyli kilka miesięcy temu do Polski, gdzie aresztowano ich.

Sarny i dziki na wybrzeżu

Jastrzębia Góra. (PAT) W ostatnim czasie bardzo licznie na wybrzeżu pojawiły się sarny i to przypuszczalnie z lasów dawnej Puszczy Darzlubskiej, jak również z lasów, leżących po stronie niemieckiej.

Jedna z saren zapędziła się w stronę mierzei helskiej, lecz oszalała przestrachem, rozbiła się o siatki ogrodzenia tuż pod kolonią rybacką we Władysławowie. Pod Krokowem pojawiły się dziki.

Komunikat meteorologiczny

Wczoraj o godz. 14 panowała w Polsce pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu. Wiały słabe wiatry z zachodu, a temperatura wynosiła około 12 stopni. Na Kasprowym Wierchu zanotowano plus 5 st. przy bezchmurnym niebie i umiarkowanym, porywistym wietrze południowo-zachodnim.

Przewidywnay przebieg pogody w dn. 17 bm.: Ranek chmurny i mglisty, w ciągu dnia dość pogodnie przy słabych wiatrach zmiennych z przewagą kierunków południowych. Temperatura bez większych zmian. Widzialność rano osłabiona, w ciągu dnia dobra.

Zebranie „Pracy Polskiej" w Łodzi

Łódź, 16. 10. — W niedzielę, w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9-11 odbyło się ogólne zebranie Związku Pracowników Przemysłu Metalowego „Praca Polska", pod przewodnictwem prezesa Bednarczyka. Po referacie p. Bednarczyka i wysłuchaniu sprawozdań, wybrano nowy zarząd Związku. W godzinach popołudniowych w sali „Pracy Polskiej", sekcja kulturalno - oświatowa przy Zw. „Pracy Polskiej" urządziła wieczór kulturalny, na którym recytowano wiersze znakomitego poety Konstantego Dobrzyńskiego i odegrano sztukę pt. „Opętany Błażejek". Publiczności zgromadziło się około 800 osób.

KRONIKA ŁODZI

Rzecz święta miłosierdzie. W ciągu soboty i niedzieli w ramach „Tygodnia Miłosierdzia" przeprowadzono zbiórkę uliczną i w lokalach zamkniętych.

O umowę zbiorową w firmie „Gentleman". Na konferencji w dniu 18 bm. w Inspektoracie Pracy prowadozne będą w dalszym ciągu rokowania w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w firmie „Gentleman" (przy ul. Limanowskiego 156). Tematem obrad będzie zagadnienie płac.

W ramach „Dnia konia" zorganizowano w parku Poniatowskiego szereg konkursów, których wynik ogłoszony będzie w dniu 19 bm. Nagrody zostaną wręczone zwycięzcom w przyszłą niedzielę.

Pożar przy ul. Pomorskiej. Nad stłumieniem pożaru, który wybuchł w nocy z soboty na niedzielę w składach Nanda i Grosa, Pomorska 81, pracowały przez godzinę cztery oddziały straży pożarnej.

Spadł z rusztowania. 25-letni Stanisław Pietrzak, zamieszkały przy ul. Krawieckiej 20, spadł z rusztowania przy ul. Cegielnianej 40, doznając pęknięcia czaszki, oraz złamania nóg.

Rozpruty brzuch. Na ul. Aleksandra nr. 5 rozpruto brzuch 27-letniemu Romanowi Kusielakowi, tak, że wypłynęły mu jelita. Ofiarę bójki w agonii przewieziono do szpitala.

Kobieta porąbana siekierą. Na ul. Admiralskiej 58 w biurze Wałęgi, porąbano siekierą 28-letnią Zofię Brzyś, zadając jej rany czaszki i piersi. Nieprzytomną kobietę przewieziono do szpitala.

Zginął na szynach. Pod wsią Wołoszyn dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć, 62-letni Antoni Frątczak.

Sięgnęła po kws solny. 25-letnia Maria Kałuszka, zamieszkała przy ul. Karola 1, usiłowała popełnić samobójstwo, trując się kwasem solnym.

Kto zastrzelił warszawskiego milionera

Śledztwo dokoła tajemniczego zabójstwa inż. Gierszewskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa tajemniczego morderstwa inż. Gierszewszewskiego pozostaje ciągle tematem żywych dociekań władz śledczych. Osadzono na Pawiaku siostrę zabitego Julię Kucharską i stwierdzono, że w zeznaniach jej ujawniają się pewne nieścisłości. Służąca słyszała często sprzeczki między inż. Gierszewskim a siostrą. Kucharska odnosiła się źle do żony inżyniera, która żyła z mężem w separacji i mieszkała oddzielnie. Gierszewski, który uchodził za b. majętnego człowieka, sprzedał wybudowany przez ojca dom przy ul. Włoskiej 8 i z sumy 400 tys. zł dał siostrze 90 tys. zł. Miał poza tym z siostrą spór o połowę sprzedanej willi w Konstancinie. Kucharska chciała sprzedać po raz drugi obiekt brata i pobrała od niego 5 tys. zł zadatku. Tymczasem wydało się to u rejenta. Ponieważ nie chciała pieniędzy oddać i Gierszewski musiał się udać do interwencji sądowej, 5 października miała się odbyć licytacja willi.

Do mieszkania inż. Gierszewskiego w dniu zabójstwa mógł się dostać tylko ktoś z osób bliskich. Służąca nie otwierała drzwi nikomu. Gościa mógł wprowadzić tylko sam Gierszewski, idący przybywający musiał posiadać klucze własne.

Kucharska jakkolwiek nie mieszkała z Gierszewskim, miała klucze od drzwi frontowych. Krytycznego dnia Gierszewski spodziewał się jej wizyty i dlatego matka obojga wyszła z domu, aby się nie spotkać z córką, która się źle do niej odnosiła. Jaki być przebieg wizyty w gabinecie inżyniera, nie wiadomo. Służąca nie słyszała ani głosów, ani rozmowy, ani sprzeczek.

Inżyniera postrzelono w tył głowy z bezpośredniej odległości około 80 cm. Kula przebiła mózg, jednak była ukryta pod dość długimi włosami i nie była widoczna. Na ranę zwrócono uwagę dopiero przy czynnościach przedpogrzebowych i zawiadomiono władze. Przy sekcji wydobyto z mózgu kulę rewolwerową. Zabitego znaleziono siedzącego za biurkiem. Fotel stał tuż przy ścianie. Gierszewskiego znaleziono w pozycji siedzącej, a odległość jego głowy od ściany nie wynosiła 80 cm.

Po śmierci Gierszewskiego Kucharska zwróciła się do Towarzystwa Ubezpieczeniowego, gdzie brat był zaasekurowany i zamierzała podjąć premię, ale pieniędzy nie wypłacono, gdyż pośpiech realizacji polisy wydawał się podejrzany.

Ponieważ zbrodni dokonano w godzinach przedpołudniowych, alibi Kucharskiej, która twierdzi, że z rana wyjechała z Warszawy do Komorowa, nie jest prawdziwe, gdyż widziano ją w kolejce do Komorowa przed godz. 13.

Dokonano także ekspertyzy kuli rewolwerowej, z którego zamordowano Gierszewskiego. Rewolwer ten znaleziono podczas rewizji u Barbary Jachowskiej, zamieszkałej przy ul. Filtrowej 77, która uchodziła za sekretarkę adw. Kucharskiego, męża aresztowanej Kucharskiej.

Jachowska bywała u Kucharskiego co najmnej 3 razy na tydzień, a pracowała w domu. Przesłuchana zeznała, że rewolwer dał jej Kucharski.

Wspólnik śp. inż. Gierszewskiego p. W. wydał dobrą opinię o tragicznie zmarłym.

Inż. Gierszewski był uczciwym i zawsze uczynnym, toteż robotnicy go lubili. Krytycznego dnia wspólnicy umówili się na spotkanie w Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie mieli podjąć drugą ratę pożyczki w sumie 20 tysięcy złotych na budowę domu przy ul. Grójeckiej 20. O godz. 8,30 przybył do banku inż. Gierszewski, z którym p. W. omówił plan wypłat dostawcom materiałów budowlanych. Po podpisaniu dowodów z odbioru 20 tys. złotych, rozdziału czeków i przelewu pieniędzy na rachunki wierzycieli, inż. Gierszewski pożegnał się z p. W. oświadczając, że musi się spieszyć, bo jeszcze przed południem ma być na konferencji w „Społem", przed tym pragnie zajść do domu po teczkę i papiery. Na zapytanie p. W. czy rzeczywiście koniecznie musi być w domu, inż. Gierszewski odpowiedział, że jest to konieczne. Powodów konieczności zajścia do domu nie podał, co zdziwiło p. W., gdyż wspólnicy mieli jeszcze do załatwienia kilka spraw.

Powództwo cywilne

Warszawa. (Tel. wł.) W tajemniczej sprawie o zabójstwo śp. Zbigniewa Gierszewskiego, inżyniera-architekta, do władz sądowych w Warszawie wpłynęło powództwo cywilne, które podpisali adwokaci Ignacy Ettinger i Kazimierz Makowski.

Powództwo wniesione jest imieniem Szarloty Gierszewskiej, żony zmarłego tragicznie inżyniera, przeciwko „Jadwidze Kucharskiej i innym". Wartość powództwa stanowi symboliczna złotówka tytułem strat moralnych.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

NASZA NOWELKA

Targ w karczmie

Rozkolebane dzwony na starej wieżycy kościelnej w Jazgoniach huczały żałośnie, napełniając spiżowym dźwiękiem pogrążoną w martwocie niedzielnej wieś, zalewając pobliskie lasy i bory, w których płacz ich jękliwy przetwarzał się w muzykę tysiąca rozełkanych basetli i skrzypiec, to znów w potężne akordy rozszalałych trąb i bębnów. Potężne, dzwonne tony te zdawały się nieraz upijać zawrotnością tempa, roztęsknioną melodią wiośnianych uniesień i balsamicznym aromatem tętnic żywicznych sosen oraz podniecać zapachem odurzających macierzanek, targać twardymi sercami chłopów jazgońskich, co to stali w opłotkach, siedzieli na przyzbach, wygrzewając się w strumieniach prażącego już słońca, gwarząc o tym lub owym i roztkliwiać mieniące się od jaskrawości spódnic dziewczęta, przechadzające się po wybujałej drodze, wijącej się wśród chałup wybielonych.

— Hej, jakosi długo dziś dzwonią! — szeptali chłopi, gdyż organista z kościelnym, widząc pustą nawę kościoła, ciągnęli liny wciąż i wciąż, wołając ludzi na nieszpory.

Jednak nikt się nie spieszył...

Z pogarbionych od starości chałup raz po raz wymykał się ktoś, ale... kierował swe kroki w stronę karczmy, gdzie już kipiało, jak w ulu.

Pod oknem karczmiska, dzierżawionego przez Lejbę, pobrzękiwały lekko skrzypki, zawodził skocznie flet — a tony jego ostre mieszały się w ogólnej wrzawie. Wesoły był dziś Lejba, który krzątając się wśród tłumu, częstował, oblewał, raczył „monopolówką", zachęcał do picia, przytakiwał na tysiące pytań... ba... kredytował nawet...

— Lejba, daj jeszcze kwaterkę!...

— Araku, Lejba... — padały raz po raz głosy w zadymionej izbie.

Lejba dawał... uśmiechał się tylko dwuznacznie, szedł dalej z flaszką w ręku, nalewał.., częstował... He, niejednemu tu już świeciły się oczy, kiej temu żbikowi, niejednemu kurzyło się ze łba. Ale... co to wszystko znaczy, kiedy wokoło nędza... O tej też niektórzy radzili, zaciskając kurczowo palce, inni znów, jakby na ironię losu — śmiali się z dowcipkowania wójta, co to rozparłszy się na stole, ciągnął wprost z flaszki „wyborową". Koło lady dwóch rozwichrzonych parobków, mających porachunki o Zośkę z młyna, skakało sobie do gardeł — w kącie piszczały dziewki, gdyż rozpaleni żarem wypitej wódki, roznamiętnieni zapachem ciał ich młodych, chłopcy podszczypywali je raz po raz. Tam znów płakali wszyscy, całując się wzajemnie — a nad tym wszystkim unosił się wstrętny zapach machorki i gorzałki, gwar i śmiech.

Co chwila przybywał do karczmy ktoś nowy, witany radośnie przez dobrodusznie uśmiechniętego Żyda, który też zaraz „tak miłego goszcza" sadzał na ławie i zapraszał do picia, lub też umieszczał go przy grupie, dobrze już mającej w czubach.

Po nieszporach karczma zapełniła się do reszty, hucząc i kipiąc, jak nigdy dotychczas. Kto żył, szedł do starego Lejby, bo jakże się nie napić, gdy Żyd darmo stawia, jakże się nie zabawić, choć raz przy niedzieli. W chwili też, gdy już jazgońscy gospodarze wypróżniali dość sporo butelek, gdy już czuli w żyłach mocniej falujący obieg krwi, a serca tłukły się w piersiach z podnieceniem mocniej — wszedł do izby Sobek Goliwek. Stanął przy drzwiach, gdyż odurzył go zapach oparów i spojrzał po zebranych. We mgle dymu z papierosów i fajek ujrzał rozbawioną, raczącą się na umór prawie niemal, że wieś całą.

Jakiś ból nieopisany wstrząsnął nim, przeszywając mu serce. Przeczuł, że dzieje się tu coś złego, że „monopolka", którą raczył Żyd chłopów, kryje w sobie zdradliwą moc, co to rzuci ich w pęta nieświadomości.

Nie, on nie może stąd odejść bez rzucenia chłopom prawdy w oczy, bez zaklęcia ich, by się opamiętali.

— Nie pijcie więcej, bo Żyd chce wos uśpić! — ryknął na całe gardło, przegłuszając gwar i śmiechy.

— On darmo nie daje! — dodał po chwili, spoglądając zamglonym wzrokiem na gospodarzy, którzy, po małej chwili otrzeźwienia, podnieśli się z ław, a podjudzeni przez Lejbę, ruszyli ku Sobkowi.

— Wicie, jaki mądrek! Chciołby się som napić, ale mu nie dają... Ha, ha, ha, ha... Wyrzucić go... — padały słowa przed nim.

Nie czekał, aż dojdą do niego. Na nic by się tu zdał jego upór. Toteż wiedząc i o tym, że napróżno przemawiać by im było do rozsądku — wybiegł na drogę i popędził przed siebie, jak szaleniec, gnany tym strasznym:

— Wicie, jaki mądrek... ha, ha, ha, ha...

Na drodze za kościołem spotkał pięć furmanek, wiozących Żydów z pobliskiego miasteczka.

— Hen! — zawył.

Teraz rozpocznie się targ w karczmie, targ o ugory i zagony, które przejdą w ręce tych... tych... Tak! Spił ich, by łatwiej wydrzeć im to, czego jeszcze, jako świętości po ojcach, sprzedać nie chcieli. Skowyczał, pędząc do pobliskiego lasu, gdzie rżnąwszy na ziemię, tarzał się, jak wściekły pies, wił się z rozpaczy, z rozpaczy za chłopską ziemią — ojcowizną.

W karczmie tymczasem rozpoczął się w istocie targ, podczas którego gorzałka lała się jeszcze większymi strumieniami, do reszty tumaniąc umysły rozbawionych chłopów. Znając bolączki Jazgończyków, wiedząc od nich od Lejby, podsycali ich wściekłość na nędzę, gnębiącą ich, jak zmora, zachęcali do picia, podsuwając myśl sprzedaży pola.

— Nu, za pieniądze, które ja wam dam, będziecie sobie żyć, jak pan...

— Pięć tysięcy, czy wy wiecie, co to jest pięć tysięcy? Za to, ho ho, może stale u Lejby siedzieć.

— Zgoda! Tylko setkę mniej, Macieju — padały zdania, przy czym ten i ów z chłopów wzbraniał się, opierał, lecz wreszcie... ustępowali nawet najzatwardzialsi, podpisując akta sprzedaży i kupna, zgarniając błyszczące złotówki...

Teraz dopiero rozpoczęła się zabawa. Grajkowie uderzyli raźniej smykami w struny, dobywając z głębi skrzypiec huczące tony, w takt których poderwało się z ław chłopstwo jazgońskie i puściło w tany. Krzyk, śmiech, trzask butelek, grzmot podłogi, o którą walili z całej mocy podkutymi obcasami parobcy i ten taniec zawrotny, dziki taniec, w którym zdziczali do reszty, spici gospodarze rozszalali młodzi, szczerząc zęby do roztańczonych, zrzucających z głów chustki, zapaski dziewczyn — zawodzili swój ostatni radosny śpiew.

Całą noc i cały dzień następny wrzała karczma, w której bawili się Jazgończycy, dając targować Lejbie — który odbijał sobie też w dwójnasób wczorajszą stratę — aż wreszcie wieczorem, gdy Żydzi wracali z miasta, wioząc swój dobytek, wytrzeźwieli wszyscy i opamiętali się.

Było już jednak za późno...

WŁ. SKUPIEŃ (NA...)

Wśród sokołów na Sokolej Górze

Poniższą korespondencję otrzymujemy od p. Marii Wardasówny, zapalonej lotniczki, mającej poza sobą ukończony kurs lotniczy Przysp. Wojsk. w Katowicach, oraz zwycięski udział w „pierwszym propagandowym raidzie lotniczek dokoła Polski". Poza tym p. M. W. posiada ustaloną już sławę rekordzistki w „sporcie królewskim", jakim jest szybownictwo. No, i jest autorką kilku powieści lotniczych, jak „Próba skrzydeł", „Janek lotnik", „Lot Jurka wokół Polski", i najnowszej miłej powieści dla młodzieży pt. „Maryśka ze Śląska", będącej właściwie autobiografią autorki lotniczki — (Przyp. red.)

Dzięki życzliwemu nastawieniu zarządu głównego LOPP, który ułatwił mi bezpłatny pobyt i trening w Wołyńskiej Szkole Szybowcowej na Sokolej Górze — znalazłam się niespodziewanie w pięknym Krzemieńcu, gdzie na stacji oczekiwał już uczniów drabiniasty wóz szkoły. Niezwykle ciekawe widoki okolic Krzemieńca i unoszące się nad wzgórzami Sokolej Góry smukłe szybowce, kazały mi wnet zapomnieć o wstrząsach wozu po kamiennym bruku.



Rasowe szybowce na starcie Sokolej Góry

Znam sporo szybowisk w Polsce, jednak żadne z nich nie może się poszczycić takim bogactwem piękna przyrody, w jakie obfituje Sokola Góra, królująca w otoczeniu malowniczych wzgórz.

Już w Krzemieńcu wita przybysza sięgająca chmur potężna góra „Bona", ustępując z kolei miejsca „Bożej Górze", cennego pola doświadczeń badaczy genezy naszych gór. W promieniach słońca naszej polskiej jesieni jaśnieje nad lasem historyczna Ławra Poczajowska, z której zachwycony wzrok przenosi się na samotnie stojącą w pośród równinnych pól „Ostrą Górę", przyjmującą bez szemrania na swym grzbiecie harce ludzi, gwałtem upodabniających się do ptaków... Nie może zrozumieć zapewne, dlaczego po tylu, tylu wiekach stała się nagle dla „człowieka" tak potrzebną.

Podobnie pozwala hasać na swym grzbiecie „Wilcza Góra", która dzięki swej wysokości daje początkującym pilotom podczas lotów niezapomniane chwile emocji. Natomiast szczyt „Sokolej", „Maślatyn", „Łysa Góra", a zwłaszcza „Strachowa" częstuje nielicznych wybrańców swym potężnym oddechem, pozwalającym na odbywanie kilkugodzinnych nawet lotów żaglowych. Jeżeli jeszcze do tego dodać loty, holowane na najnowszych wyczynowych szybowcach za samolotem motorowym RWD 8 „Wołyniaku", pilotowanym przez świetnego lotnika Trubicyna, — przyznać trzeba, że Szkoła na Sokolej Górze stoi na pierwszym miejscu w Polsce. I pomyśleć, że jeszcze w 1933 roku, w miejscu obecnie stojących wspaniałych hangarów wyposażonych w najlepszy sprzęt lotniczy i budynków szkolnych, bieliła się kamieniami bezużyteczna przestrzeń. Bystry wzrok kilku entuzjastów lotnictwa i dobra wola wojewódzkiego okręgu LOPP w Łucku, dokonała tej cudownej przemiany. Historia szkoły na Sokolej jest krótka i prosta:

Wiosną 1933 roku podczas świąt Wielkiejnocy, przybyła grupa pilotów z zamiarem oblatania terenów Sokolej Góry na szybowcu „Wronie", dostarczonym przez wojewódzki LOPP w Łucku, który zainteresował się szczerze pozytywnymi wynikami lotów, znajdując w energicznym członku zarządu p. Markowskim, niezmordowanego opiekuna Sokolej Góry. Przy pomocy dzielnego pilota p. Mikulskiego, kierownika szkoły szybowcowej na Sokolej — nowa placówka w krótkim czasie doszła do wspaniałych rezultatów. P. Mikulski będąc równocześnie zamiłowanym narciarzem, pokusił się na zorganizowanie w roku 1935 pierwszych w Polsce nadspodziewanie udałych kursów szybowcowo-narciarskich, dzięki czemu Sokola — szkoli pilotów przez cały rok.

Nic też dziwnego, że szkoła na Sokolej nie może wprost pomieścić zgłaszających się uczniów. Widzę tu studentów Politechniki Lwowskiej i Warszawskiej i uczniów szkół średnich. Przeważają jednak podchorążacy. Wśród tej szarej braci lotniczej wybija się kilka pilotek, mających za sobą spore doświadczenie pilotażu bezsilnikowego.

Ruch w szkole niebywały. Już o szóstej z rana pod otwartym niebem rozlega się wśród okolicznych szczytów potężny śpiew modlitwy rozmiłowanych w przestrzeni powietrznej — pilotów. Po skromnym śniadaniu zbiórka przed hangarami. Sympatyczni instruktorzy szkoły Andrzejewski z Karczmarzykiem krótkimi słowami komendy zdobywają silny posłuch uczniów, wyciągających z hangaru „Wrony" i „Czajki", na których wyczyniają nieraz przedziwne sztuczki w powietrzu, sprowadzając przez to groźne zmarszczki na czoła swych nauczycieli.

Specjalnym szacunkiem u początkujących uczniów cieszą się piloci w grupie treningowej. Gardzą oni lotami minutowymi — nieosiągalnym marzeniem uczniów w kategorii „A", gdzie lot trwa najwyżej pół minuty.

Niezapomniany jest dzień słoneczno-wietrzny, spędzony na Sokolej Górze, pokrytej dosłownie żaglującymi „Czajkami", „Komarami", „Salamandrami" czy „Mewami", rasowymi szybowcami z doskonałymi przyrządami wysokości, szybkości, odległości i ciśnień atmosferycznych. U stóp Sokolej z wyższych pagórków startują i „siadają" z trzech stron lotniska poczciwe „Wrony" i „Żaby" — szybowce szkolne grupy początkującej „A" i „B". W grupach tych jest też najwięcej złamanych płóz, skrzynek i orczyków — ofiar zbyt energicznych uczniów, którzy za mało obeznani z powietrzem i szybkością, po kilkunastu lotach dopiero wyczuwają je po strugach powietrza na twarzy. Zato w kategorii „C", a już w „D" pilot czuje się na szybowcu, jak u siebie w domu. — Ptasim czuciem wyszukuje prądy termiczne, a napotkawszy na „komin" pilnuje, by uzyskać jak największą wysokość, z której nęci możność przelotu na odległość.

Patrząc na bratanie się z powietrzem obecnego pokolenia, czuję wdzięczność do Stwórcy, że danym mi jest żyć w epoce ujarzmienia żywiołu powietrznego przez człowieka — że danym mi jest oderwać się od ziemi nie w marzeniach, a w rzeczywistości, tym sposobem skontrolować swoje siły, by móc złożyć je dla dobra powszechnego.

Skończył się miesiąc beztroskiego życia w powietrzu na Sokolej Górze. Dość łatwo było mi się pożegnać z kierownictwem szkoły i miłymi kolegami — trudniej natomiast z kuszącą „wysokością powietrzną". Tak cudnie bujało się na grzywach mocnego wiatru, od którego nauczyłam się skrzętnie gromadzić siłę, by nią przełamać w odpowiedniej chwili piętrzące się przeszkody życiowe.

MARIA WARDASÓWNA

Marienbadowi mogą zazdrościć nasze Krynice i in. zdroje



W Niemczech wyrażają przekonanie, że się już nigdy nie powtórzy, aby na ulicach Marienbadu spotykano kuracjuszy takich, jak na obrazku. Dodają, że już za czasów czeskich posterunkowi spoglądali na nich z nieukrywaną odrazą. — W porównaniu z tym widać, jakimi barankami jesteśmy my w Krynicy, Iwoniczu itp.

Udar serca podczas skoku ze spadochronem

We Francji zdarzył się niezwykły i pierwszy tego rodzaju wypadek na całym świecie. Jak wiadomo, we wszystkich państwach, a zwłaszcza w większych, uprawiany jest obecnie żywo sport skoków spadochronowych. Podczas jednych z takich ćwiczeń we Francji brali udział oficerowie rezerwy. W czasie skoków jeden z oficerów zmarł w powietrzu na udar serca. Spadochron po rozwinięciu się opadł z trupem na ziemię. Gdy lądowanie odbyło się prawidłowo, a początkowo widząc, że ów oficer nie rusza się — myślano, że odpoczywa. Gdy ten odpoczynek za długo się przeciągał, podbiegło kilka osób do miejsca, gdzie ska-

Linia kolejowa posiadajaca największą ilość tuneli

Ukończona przed kilku dniami transirańska linia kolejowa, łącząca morze Kaspijskie z zatoką perską, była budowana w bardzo trudnych warunkach terenowych. Zastosowano jednak najnowsze zdobycze techniki, które umożliwiły w stosunkowo krótkim czasie ukończenie budowy. Na linii kolejowej musiano zbudować 150 tunelów, które łącznie liczą 60 km długości. Jeden z tunelów o długości 6 km kuty wewnątrz skały, prowadzi na szczyt góry. Kolej tę budowało 30 000 robotników. Przekopali oni 20 miln. metrów kubicznych ziemi. Mostów, mostków i przepustów zbudowano około 4.000. Porą zimową na niektórych odcinkach musiano pracę całkowicie przerywać, natomiast w tych samych stronach latem panowały tak olbrzymie upały, że można było pracować tylko porą nocną i przy świetle reflektorów. Długość tej linii kolejowej wynosi 1500 kilometrów. Pierwszą stacją wyjściową nad Morzem Kaspijskim jest Bender Scha, najbliższą stacją po tej jest stacja Kaswin, skąd pociągi zdążają wprost do Teheranu, następnie linia kolejowa biegnie przez Sultanabad i Disfuc, osiągając krańcową stację Bender Szapur nad zatoką perską.

Trzy serca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ TADEUSZ-DOŁĘGA-MOSTOWICZ

28)

STRESZCZENIE

Rzecz dzieje się w Prudach, majętności hr. Tynieckich. Na balu wydanym przez panią Matyldę, zjawia się jej syn hr. Roger, zwany Gogą — i wyznaje tu miłość kuzynce Kate.

Szczęście zakłóca tajemnicze, przedśmiertne wyznanie Michalinki wobec Kate, że hr. Roger jest jej synem, dotychczasowy zaś pisarz prowentowy Maciej — właściwym hr. Tynieckim.

Kate, mimo, że wyznanie to godzi w jej szczęście, uzyskawszy potwierdzenie z ust Aleksandra kamerdynera, że Michalinka wezwana do karmienia Rogera, mając syna w tym wieku, zamieniła niemowlęta, wyjaśnia rzecz Rogerowi, Maciejowi, wreszcie pani Matyldzie. Kate wychodzi za mąż za Gogą. Uzyskują pensję od hr. Tynieckiego, wyjeżdżają do Zakopanego, gdzie czas mile im upływa w gronie licznych przyjaciół. Wszyscy uwielbiają Kate, szczególnie Irwing. Zabiegi jego ojca odnośnie ożenku z Kate, spaliły na panewce.

Kate i Gogo przyjeżdżają do Warszawy z myślą, że uda się im urządzić życie niezależnie od pensji Tynieckiego. Wszystko napróżno, gdyż Gogo prowadzi nieznośny tryb życia, zraża Kate i otoczenie, które niejednokrotnie podkreśla jego lekkomyślność i brak poszanowania własnego domu, garnięcie się do beztroskich zabaw artystów, które napełniają Kate obrzydzeniem.

Libacje stają się dla Goga treścią życia, co powoduje rozdźwięk między nim a Kate.

Ogromny i ciężki, chociał nie otyły, pomimo swoich czterdziestu pięciu lat mocno posiwiały, o szerokiej wielkiej czerwonej twarzy ze zwisającymi płowymi wąsami, wywierał wrażenie wspaniałości i siły. Trudno było wyobrazić sobie kogoś wyglądającego bardziej po pańsku, bardziej po sarmacku, bardziej po hetmańsku. Gdy się odezwał, niski chropowaty bas jeszcze bardziej utwierdzał to wrażenie. Od pierwszego rzutu oka każdy byłby pewien, że człowiek ten jest stworzony do wielkich przeznaczeń, do władania, do rządzenia, do dowodzenia armiami, że mieszkać w nim musi magnacka pycha, żelazna wola i nienasycone ambicje, potężny charakter. I każdy, ktoby tak go ocenił, myliłby się całkowicie.

Książę był w istocie najłagodniejszym i najprzeciętniejszym człowiekiem na świecie. Bynajmniej siebie nie cenił wysoko, ambicyj zaś nie miał żadnych. Gdy przed kilku laty wskutek jakichś kombinacyj politycznych usiłowano wetknąć mu tekę ministra rolnictwa, po kryjomu wyjechał za granicę i siedział tam póki niebezpieczeństwo nie minęło. Delikatność swą w stosunku do służby we własnych dobrach posuwał tak daleko, że gdy w nocy przywoził kompanię do Horania, wolał własnymi rękami wyłamać zamek od piwnicy, niż budzić kogokolwiek w poszukiwaniu klucza. Wydanie kelnerowi zwykłego polecenia już sprawiało mu trudność i zwykle zaczynał je od słów:

— Czy pan nie byłby tak łaskaw...

Co do namiętności, miał ich dwie: kobiety i libacje pod „Lutnią". Co do pierwszych słynął z galanterii, szerokiego gestu i niewierności, co do drugich z pedantycznej i entuzjastycznej stałości, z mocnej głowy, serdecznej prostoty i niezmiennej gotowości do płacenia rachunków, byle tylko możliwie przedłużyć wspólne siesty.

Gdy wchodził pod „Lutnię", wszyscy, zaczynając od portiera, a kończąc na pikolakach witali go ukłonami, pełnymi szacunku i przyjaźni, i usłużnym meldunkiem:

— Jeszcze nikogo nie ma, proszę księcia pana.

Albo też:

— Już jest pan Tukałło i pan baron, proszę księcia pana.

Podobnymi meldunkami witano zresztą i pozostałych „kacerzy okrągłego stołu", dyrektor zaś lokalu, pan Dolmacz, okrągły, czy raczej owalny jegomość w złotych binoklach, mógł udzielić znacznie obszerniejszych informacyj. Wiedział dokładnie, co kto robił w ciągu dnia, gdzie jest obecnie, czy przyjdzie, czy nie, gdzie ubiegłej nocy zakończył kulig, z kim był w kinie, czy skończył obraz, czy podpisał umowę na książkę, czy wyjechł, dokąd i na jak długo, słowem wszystko to, czego się od rana zdążył dowiedzieć. Był jakby centralą wiadomości, gdyż każdy, kto w ciągu dnia tu wstąpił, lub zatelefonował z zapytaniem o jednego z przyjaciół, nie omieszkał jednocześnie powiedzieć paru zdań o innych i o sobie.

Toteż gdy Gogo zadzwonił doń, zapytując kto jest, pan Dolmacz oświadczył:

— Jest już, proszę pana, tylko książę i dr Muszkat, ale zaraz przyjdą panowie Chochla i Tukałło.

— Jakto przyjdą! Przecież mieli być gdzie indziej?

— Tak jest, proszę pana, siedzą jeszcze w Kresowym, ale tam flaki dziś nie dobre i pan Tukałło się obraził. Pan baron Irwing będzie po dziesiątej, bo jego wóz stoi przed kinem „Ateny", a pan Kuczymiński właśnie wchodzi. Czy szanownego pana prędko możemy się spodziewać?

— Nie wiem. Pewno dziś nie przyjdę. Dziękuję panu.

— Moje uszanowanie panu.

I pan Dolmacz odłożył słuchawkę, okrągłym ruchem strzepnął nieistniejący pyłek z klapy fraka i ruszył do ostatniej sali w poczuciu dobrze i godnie spełnionego obowiązku.

Niebawem miejsca przy okrągłym stole wypełniały się. Zjawił się Kuczymiński, Strąkowski — najmłodszy z towarzystwa i jego ulubieniec, Tukałło, Chochla i inni.

Wrzało tu jak w kotle. Rozprawiano z ożywieniem zakrapiając każde wytrawne słowo, nektarem monopolowym.

Dopiero Zarucki, zwracając się do Strąkowskiego zawyrokował:

No, Jasiu — przeczytaj nam ten nowy, wspaniały wiersz, o którym brzęczałeś.

UWIELBIANA

— A tak, — ożywił się Strąkowski. — Jeżeli tylko chcecie?...

Spojrzał pytająco po twarzach przyjaciół. Wszyscy chcieli. Tylko Chochla powiedział:

— Świetny sposób spędzenia czasu. Najpierw ty przeczytasz swój wiersz, potem Moniek kilka swoich recenzyj, potem Jeremi i pan Łada-Czerski na zmianę swoje powieści i tak spędzimy czas miło i pożytecznie.

— Daj-że spokój, niech czyta — odezwał się Drozd.

Łada śmiał się cichutko i dyskretnie, a Strąkowski wzruszył ramionami:

— Wcale się nie narzucam.

— No już czytaj, czytaj — łaskawie zgodził się Chochla.

Strąkowski wyjął rękopis i zaczął czytać. Przysunęli się, pochylone głowy znieruchomiały. Miał głos cichy, melodyjny, o przejrzystym szklanym brzmieniu. Wiersz istotnie był piękny. Już pierwsza srofa wzięła słuchających niespodziewaną plastyką obrazu i oryginalnością skojarzeń. Dziewczyna kąpiąca się w jeziorze o wschodzie słońca, kąpiąca się w błękicie wody i w purpurowej zorzy, jasna, prześwietlana, bezgrzeszna i nieziemska, nawet od marzeń wolna. I młody rybak, zakochany, wpatrzony, rozkoszujący się nieosiągalnością swych pragnień...

Nie o treść zresztą chodziło. Trudno ją było ze słów wyłowić. Wiersz ledwie dotykał konturów rzeczywistości. Był cały różową mgłą, zgęszczającą się miejscami w jakieś półrealne kształty, muzyką smug i nawrotów, ciepłych prądów wzbierających aż do żaru, pogodnych dźwięków przechodzących w burzę namiętnych słów.

Słuchali w skupieniu, zasugestionowani, opanowani wzruszeniem, pokonani pięknem. Tukałło wysunął dolną wargę, Załucki zastygł w półuśmiechu. Kuczymiński miał w oczach łzy.

Strąkowski skończył i drżącymi rękoma składał arkusiki popieru.

— Genialne — cicho powiedział Drozd.

— Co za talent — szepnął Łada.

— Nie napisałeś jeszcze nic równie dobrego — z przekonaniem odezwał się Muszkat. — Winszuję ci, Janku. Strąkowski stopniowo odzyskiwał równowagę. Jego chłopięca twarz rozjaśniała się szczerą radością:

— Naprawdę to takie dobre? Powiedzcie, naprawdę? — pytał.

— Świetne — zapewnił Muszkat. — Daj mi to od razu. Pójdzie do niedzielnego numeru.

Wyciągnął rękę po manuskrypt, ale Strąkowski potrząsnął głową:

— Nie, nie będę tego drukował.

— Oszalałeś? Dlaczego? — zawołał Chochla.

Strąkowski przymknął oczy:

— Może kiedyś... Ale nie pisałem tego do druku. To jest dla kogoś...

— Do sztambucha? — zapytał Łada.

— Mniej więcej.

— Straszneś nas zaintrygował! — z udanym zaciekawieniem powiedział Tukałło. — Gubimy się w domysłach. Hej, bracia! Któż odgadnąć może, komu ten młody poeta w hołdzie u stóp złoży wytwór swego ducha?

Strąkowski zaczerwienił się.

— Przestań, Sewer.

— Przeczytaj to jej przez telefon — zaśmiał się Chochla. — Jeżeli już śpi, to Gogo powtórzy jej to jutro przy śniadaniu.

— Jesteś świnią — skrzywił się Strąkowski.

— A ty jesteś tym rybakiem z twego wiersza. Kate się kąpie, a Jaś z wędką w ręku podgląda. Cha... cha... Tylko żeś nie widział jej nigdy w jeziorze. Najwyżej w wannie i to przez dziurkę od klucza.

— Uspokójcie to tłuste zwierzę, bo je zabiję — warknął Strąkowski.

— Czy wiecie co to jest wędka? — zapytał Tukałło.

— No? — zaciekawił się Ali Baba.

— Wędka to na jednym końcu robaczek, a na drugim głuptaczek. No, ale sądzę, że ten wiersz należy oblać czymś szlachetniejszym. Jak myślisz, Ali Baba?

— Naturalnie — ze zwykłą gotowością zgodził się Załucki.

— Może koniak?

— Dla Strąkowskiego nie radzę — powiedział — Chochla. — Ze względu na jego wiek i na adresatkę jego westchnień raczej dać mu „Liebfraumilch".

— Bardzo dowcipne — żachnął się Strąkowski.

Łada rozbawiony zapytał:

— Niech-że się i ja dowiem, kto jest ową adresatką? Widzę, że jest to tajemnica publiczna.

— Może pan zapytać nawet tutejszego portiera, albo gazeciarza na rogu — zapewnił go Chochla. — Każdy panu powie, do kogo cholewki smali ten młodzieniec.

— Cóż za wyrażenie — zgorszył się estetyczny Muszkat. — Cholewki!

— Chodzi o panią Kate — wyjaśnił Załucki.

— Ach, o tę piękną blondynkę? To zdaje się żona pana Zudry?

— Tak.

GOGO TO LEŃ

— Wspaniała. Widziałem ją z wami na wernisażu. Ma szczęście ten Zudra. Czym on się właściwie zajmuje?

— Nie wiem — potrząsnął głową Załucki.

— Jest zamożny. Ma jakieś dochody i z tego żyją — wyjaśnił Kuczymiński.

— Słyszałem, że zakłada jakiś tygodnik. Nawet wspominał mi o tym.

Muszkat machnął ręką:

— Nic on nie założy.

— Dlaczego?

— Bo to słomiany ogień.

— Po prostu Gogo to leń — oświadczył Drozd. — Lubię go, jest miły, ale leń psia krew.

— Od dawna — odezwał się Tukałło — z oburzeniem patrzę na to, że Gogo nic nie robi.

Przyjęto to ogólnym śmiechem.

— Cóż was tak ubawiło? — udał oburzenie Tukałło. — Co za niestosowne śmieszki?

— Bo sam przecież jesteś największym monstrualnym, frenetycznym, stuprocentowym leniem — zawołał Chochla.

Tukałło zmierzył go karcącym spojrzeniem.

— O ile się nie mylę, robisz jakieś aluzje, a nawet z lekka podajesz w wątpliwość moją pracowitość.

— Zgadłeś.

— Więc jesteś osłem. Przykro mi podać ci to do wiadomości, ale jesteś osłem. Ja należę do najpracowitszych ludzi w Polsce. Tak, najpracowitszych. Czy ty możesz sobie w ogóle wyobrazić ile codziennego twardego i żmudnego wysiłku kosztuje mnie to, żeby nic nie robić?... To najcięższa praca. Zmaganie się z własną naturą, która pcha mnie do czynu. Ale gdzież jest ten koniak?...

— Już niosą.

— Otóż między Gogiem i mną jest olbrzymia różnica. Olbrzymia. Gogo wierzy w to, jak i wy, jak i wszystkie fajdany na świecie, że praca jest potrzebna, że stanowić powinna treść, a nawet cel życia. Gdyby ludzkości odebrano pracę, w tydzień wszyscy powiesiliby się, czego zresztą im życzę z całego serca.

— Tylko nie ja — zastrzegł się Łada.

— Każdemu się tak zdaje — odpowiedział Tukałło. — Chcesz odpocząć, ale to co innego, bo odpocząć po pracy. Właśnie po pracy. Ludzie skazani przez majątek na nieróbstwo wynajdują sobie tysiące zajęć, które bezwiednie podnoszą do rangi pracy. Czyż myślicie, że dla takich osób wizyty, przyjęcia, polowania, bale, tenis czy golf także nie są pracą?... Uważają celebrowanie tego wszystkiego za swój obowiązek, a za tem to jet praca. I nie widzę głębszej różnicy między, powiedzmy, froterowaniem podłóg a tańczeniem.

— Owszem — wtrącił Kuczymiński. — Czynnik zadowolenia!

— Względny. Froter równie dobrze może kochać swoją pracę, jak balujący jegomość nienawidzieć tańczenia. Pracujesz przecie, piszesz i daje ci to zadowolenie. A snob literacki, który całymi latami leży na kanapie do góry brzuchem i czyta, bo uważa to za swój obowiązek czytać wszystko — ziewa z nudów nad twoimi utworami i klnie słowo drukowane. Rzecz względna.

— No dobrze — zgodził się Załucki — ale z tego co mówisz wynika tylko to, że praca, czy namiastki pracy są dla człowieka koniecznością.

— Aldous Huxley — zauważył Muszkat — nie bez słuszności nazywa pracę najpowszechniejszym narkotykiem.

— Zapewne, przyznał Tukałło. — To narkotyk lub przynajmniej środek zapobiegawczy. Człowiek, któryby nic nie robił, musiałby myśleć! Nic, tylko myśleć. A myślenie nie jest łatwym zajęciem, ani bezpiecznym. Najmniej wytrzymali szybko uciekają od pracy spisywania swych myśli. Daje im to ulgę już przez to, że ograniczyć muszą ich zasięg do pewnych tematów. To filozofowie, pisarze, uczeni. Nieco mocniejsi gardzą podobnymi zabiegami i palą sobie w łeb, lub wieszają się na własnych szelkach. Najwytrwalsi kończą pogodnie w domach wariatów.

— I cóż wybrałeś dla siebie: Tworki, czy Kulparków? — poważnie zapytał Chochla.

— Coć w tym guście — skinął głową Tukałło — bo wasze towarzystwo...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Świat na wesoło

Obłaskawianie Indian

Od r. 1910 istnieje w Brazylii Urząd Opieki nad Indianami. Urząd ten zajmuje się nawiązywaniem łączności z szczepami, które jeszcze są poza obrębem białej cywilizacji. Posterunki Urzędu wybudowano na skraju puszczy. Obok są magazyny z prezentami dla Indian. Na czubku wysokiego drzewa urządza się platformę z grubych desek. Na tę platformę wchodzi wieczorem urzędnik i z całej siły zaczyna krzyczeć w narzeczu indiańskim, żeby Indianie byli łaskawi wyjść z krzaków, bo na posterunku czekają prezenty. Gdy to wołanie nie pomaga, na platformę włazi skrzypek, który zaczyna grać na skrzypcach. Tego już jest dzikim Indianom za dużo: zwolna zbliżają się.



Po czym urzędnik krzyczy znowu: „Pozdrawiamy was, jeżeli przyjdziecie, to dostaniecie paciorki, sukno i żywność". Na to Indianie jeszcze trochę strzelają z łuku w stronę platformy, i to tak długo, aż im się nie znudzi. Potem urzędnik raz jeszcze zapewnia Indian o przyjaznych uczuciach rządu brazylijskiego, ale tym razem przez megafon. Megafonowi jeszcze żaden szczep się nie oparł — dzicy prawdopodobnie uważają, że to tak krzyczy bóstwo.

Serenady w Messynie

Rada miejska w Messynie, powzięła uchwałę, która brzmi tak: każdy kto pragnie zakłócać ciszę nocną w ten sposób, że chce za pomocą dźwięków muzycznych powiedzieć ukochanej kobiecie, stojącej na balkonie, że ją kocha, winien wykupić koncesję.



Koncesje nabywać można w kasie miejskiej, w cenie 10 lirów za sztukę. Związek Właścicieli Gitar w Messynie założył przeciwko tej uchwale najenergiczniejszy protest, i zamierza tak długo protestować, aż uchwała nie zostanie obalona.

Chińskie sposoby na płatników

Chiński poborca podatkowy, p. Wang, miał duże trudności w ściąganiu podatków bieżących. W jego okręgu wszyscy rolnicy mieli tyle zaległości, że już bieżących podatków zupełnie nie mogli płacić. Ale p. Wang wziął się na sposób. Kupuje większą ilość chudych kur. Potem u każdego płatnika w swoim okręgu umieszcza po jednej chudej kurze. I przy tym wygłasza do płatnika następujące małe przemówienie: — „Ta chuda kura przypadkiem jest własnością Skarbu Państwa. Ma ona wartość 20 centów. Ja tę kurę tu u pana zostawiam: ma się pan nią opiekować, jak rodzonym dzieckiem, ma się pan starać, żeby się wytuczyła.



A jeżeli kura zdechnie, to pójdzie pan do więzienia". — Po czym p. Wang odjeżdża i czeka spokojnie, aż się kura wytuczy. Gdy kura już jest tak tłusta, że ma wartość 1 dolara chińskiego, rolnik przywozi ją do biura poborcy. Po czym poborca sprzedaje kurę na targu, z uzyskanej sumy potrąca sobie pretensję, odsetki, odsetki od odsetek, koszty egzekucyjnej i koszty upomnienia — a jeżeli jeszcze po tych potrąceniach zostanie reszta, to tę resztę zalicza rolnikowi na przyszły podatek.

Węże w Tokio

W stolicy Japonii policja surowo zakazała sprzedawania wężów dla celów leczniczych. Jednak mieszkańcom Tokio trudno się z tym zakazem pogodzić.



Zjadają więcej niż 1000 wężów dziennie Zwłaszcza pieczone węże uważane są za znakomity środek na tuberkuły, reumatyzm, na raka, a nawet jeżeli kto jest kulawy, to myśli, że mniej kuleje, gdy zje porcję pieczonego węża w galarecie.

Amerykanin w Oporto

W mieście Oporto, w Portugalii, bawił niedawno znakomity uczony amerykański, prof. Coleridge, znakomity znawca literatury portugalskiej. Przyjęcie zgotowano mu entuzjastyczne. Miasto Oporto postanowiło uczcić przyjazd tak znakomitego gościa śniadaniem w głównej sali ratuszowej. Żeby jednak gość czuł się na tym śniadaniu naprawdę dobrze, sekretarz burmistrza zapytał go, czy nie ma przypadkiem znajomych w Oporto, gdyż zarząd miasta byłby szczęśliwy, gdyby ich mógł ugościć również. Profesor pomyślał chwilę, po czym wyciągnąwszy notes powiedział: „Owszem mam tu znajomą. Zaraz zobaczę, jak ona się nazywa.

Po czym zakomunikował trochę już zdziwionemu sekretarzowi, że znajoma nazywa się Grichaos i że mieszka przy via de Lisboa 26. Sekretarz zapisał adres Natychmiast wysłał zaproszenie.

W dniu przyjęcia dygnitarze w czerni i w sztywnych kołnierzykach zebrali się o oznaczonej godzinie.



Gdy już wszyscy byli na miejscu na salę wkroczyła p. Grichaos, starsza, dosyć tęga dama, obwieszona tanimi kosztownościami. Burmistrz w lansadach rzucił się na powitanie. Po czym przedstawił wszystkich dygnitarzy. W końcu do p. Grichaos zbliżył się prof. Coleridge. Ci, którzy myśleli, że nastąpi serdeczna wymiana uczuć, zawiedli się. Profesor ukłonił się sztywno i bąknął nienaganną portugalszczyzną: „Coleridge jestem". Słowa te wywołały powszechne zdumienie, jednak wszyscy milczeli taktownie i nikt nie wyrwał się z głupią uwagą.

Ponieważ pani Grichaos była jedyną damą na przyjęciu, usadzono ją na honorowym miejscu: między burmistrzem a dostojnym gościem.



Nie można powiedzieć, żeby dużo mówiła. Właściwie nawet przez cały czas nie powiedziała ani słowa. Za to jadła dużo. Dobierała sobie po trzy razy. Od czasu do czasu dzwoniła na wygalowanych woźnych magistrackich, żeby jej dolewali piwa, wina, albo koniaku, zależnie od tego, na co w danej chwili miała ochotę. Niektórzy z biesiadników z trudem opanowywali śmiech. Po wypiciu trzeciej filiżanki czarnej kawy, p. Grichaos odezwała się po raz pierwszy: — Na, to trzeba będzie iść znów do interesu". I poszła.

Zainterpelowany przez niedyskretnych dziennikarzy, kim właściwie jest pani Grichaos, prof. Coleridge powiedział: „Kiedy wyjeżdżałem z Nowego Jorku, jeden z moich kolegów, mówił mi, że był w Oporto przed 40 laty, i że znał tam niejakiego p. Grichaos. Prosił mnie, żebym będąc w Oporto, się dowiedział, czy z tej rodziny jeszcze kto żyje. Nie miałem czasu na badanie, więc skorzystałem z okazji i poprosiłem, żeby zarząd miasta zaprosił p. Grichaos. Myślałem sobie, że jakaś osoba tego nazwiska chyba istnieje. I nie omyliłem się".

Zaś p. Grichaos, jak się okazało, z zawodu portierka, zapytana, czy zaproszenie nie zdziwiło jej, odpowiedziała z prostotą, że wcale nie. Na pytanie, czy się dobrze czuła na przyjęciu, rzekła: — „Odjadłam sobie trochę podatków".

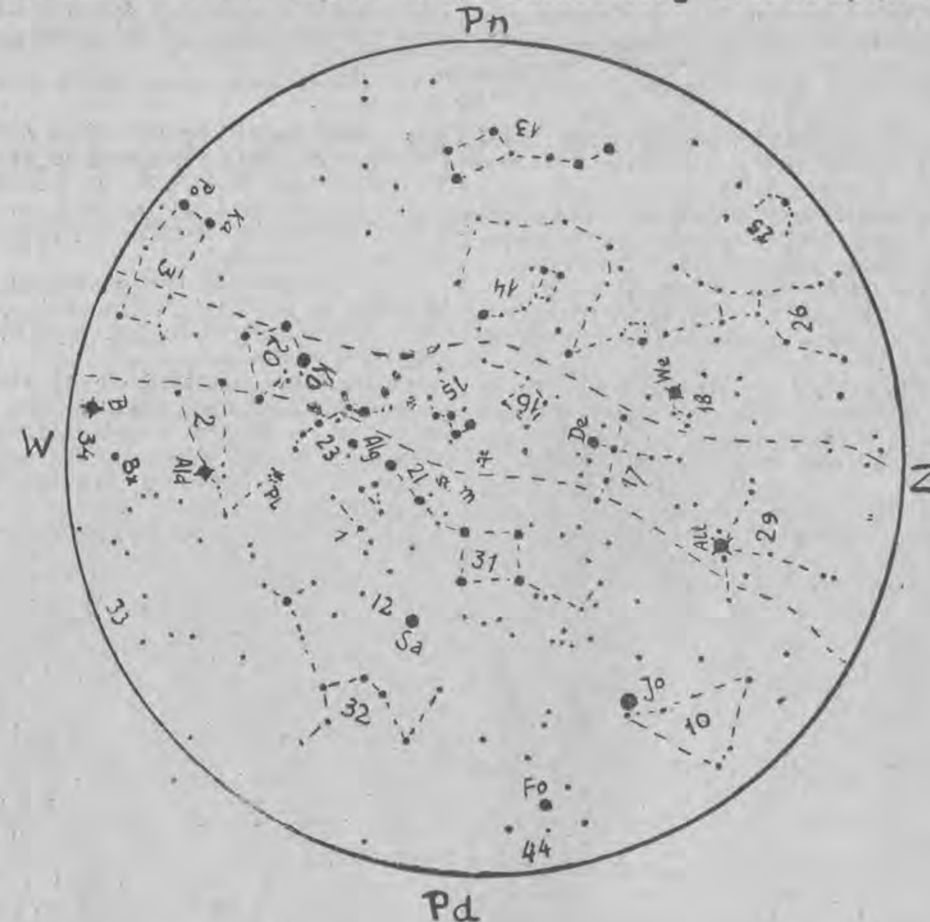
YAP.

Scotland Yard i tyrolskie kapelusze

Bardzo długo grasowała na terenie Londynu szajka, która uprawiała zawodowo okradanie przyjezdnych, zjawiających się w Londynie. Mimo bardzo wielu środków, zmierzających do jej zlikwidowania, akcja ta nie dawała niestety wyników. — Wywiadowcy Scotland Yardu, którzy uchodzą za najlepszych speców w swym zawodzie na całym świecie, denerwowali się i nie wiedzieli w końcu, co mają począć z nieuchwytną bandą. Wreszcie zmuszeni byli użyć ciekawego tricku, który doprowadził do ujęcia przestępców.

Mianowicie: dyrekcja Scotland Yardu sprowadziła kilkanaście męskich ubiorów tyrolskich, w które poleciła ubrać się swoim funkcjonariuszom. Nadto poleciła im zaopatrzyć się w przewodniki, które z udanym zainteresowaniem mieli przeglądać na ulicach. Zwabieni zdaleka widokiem tyrolskich kapeluszy, podchodzili przystępcy do przebranych wywiadowców i stawiali im różne propozycje, które zmierzały oczywiście do oszukiwania ich na olbrzymie sumy. W przeciągu jednego dnia ujęto w ten sposób trzech oszustów, dzięki czemu nie tylko ich unieszkodliwiono, ale także zdołano zapoznać się ze wszystkimi ich metodami, które wzbogaciły w dużej mierze wiadomości stróżów bezpieczeństwa.

Bez trudności odszukamy Jowisza



Nasza mapka przedstawia obraz sklepienia niebieskiego o godz. 22 w połowie, lub o godz. 21 przy końcu bieżącego miesiąca i obejmuje wszystkie widoczne w tym czasie gwiazdozbiory. Krzyżyk w środku mapki oznacza zenit, tj. najwyższy punkt sklepienia nieba. Łatwiej można się zorientować trzymając wyciętą mapkę nad głową, tak jednak zorientowaną, aby zaznaczone na obwodzie kierunki zgadzały się z rzeczywistymi kierunkami stron świata.

Najlepiej rozpocząć przegląd gwiazdozbiorów odnalezieniem Wielkiego Wozu (13) stanowiącego część Wielkiej Niedźwiedzicy. Znajduje się on obecnie dokładnie w północnej części nieba w niezbyt dużej wysokości nad horyzontem. Gwiazdę Polarną znajdziemy przedłużając w myśli ku górze linię łączącą „tylne koła" Wozu; w jej pobliżu znajduje się północny biegun nieba, tj. punkt, dokoła którego całe sklepienie niebios zdaje się obracać w ciągu 24 godzin.

Najpiękniejsze konstelacje nieba ułożyły się wzdłuż Mlecznej Drogi, która przechodząc przez zenit jest obecnie w dobrych warunkach do oglądania.

Poczynając od wschodu leżą na niej z główniejszych gwiazdozbiorów: Woźnica (20) z bardzo jasną Kozą (Ko), Kasjopeja (15), tworząca jakby literę duże W, Cefeusz (16), śliczny Łabędź (17) z Denebem (De) oraz Orzeł (29) z Altairem (Alt). Nieco na uboczu od wstęgi Drogi Mlecznej błyszczy w Lutni (18) niebiesko-biała Wega (We), jedna z najjaśniejszych gwiazd na niebie. Na południe od Drogi Mlecznej leżą łatwe do rozpoznania, łączące się z sobą gwiazdozbiory Andromedy (21) i Pegaza (31). Przez lornetkę można odszukać mgławicę w Andromedzie (m), będącą najjaśniejszym utworem tego rodzaju.

Pomiędzy Andromedą a Woźnicą rozciąga się Perseusz (23). Algol (Alg) jest jedną z najjaśniejszych i najdawniej znanych gwiazd zmiennych. Przedłużając łuk gwiazd Perseusza ku dołowi natrafimy wzrokiem na piękną gromadkę gwiazd, w której gołym okiem wyróżnić można 7 gwiazd. Są to Plejady, zwane przez lud „Kwoką z kurczętami". Należą one do konstelacji Byka (2); najjaśniejszą jej gwiazdą jest Aldebaran (Ald), świecący w dużej gromadzie gwiazd, zwanej Hyady.

Na pn. wschodzie wynurzył się już spod horyzontu typowy dla zimy gwiazdozbiór Bliźniąt (3) z Kastorem (Ka) i Polluksem (Po).

Południową część nieba zajmuje duży Wieloryb (32); całkiem nisko nad horyzontem widać część Ryby Południowej (44) z gwiazdą pierwszej wielkości Fomalhaut (Fo).

Z planet widzimy wieczorami Jowisza (Jo), bawiącego obecnie w Koziorożcu (10) oraz Saturna (Sa) w Rybach (12). Obie planety wyróżniają się spośród otaczających je gniazd silnym blaskiem (zwłaszcza Jowisz); toteż odszukamy je bez trudności.

Nad ranem można zobaczyć na wschodzie Marsa. W dniu 21 października znajdzie się w jego pobliżu sierp Księżyca przed nowiem.

Również na niebie porannym widać teraz dobrze tzw. „światło zwierzyńcowe" albo „zodiakalne" w postaci słabo świecącego stożka świetlnego, o osi lekko nachylonej ku pd. Światło to jest najjaśniejsze w tym miejscu horyzontu, w którym ukazać się ma gwiazda dzienna; ku brzegom i ku wierzchołkowi stożka siła światła maleje, tak, iż tylko z trudnością można w przybliżeniu zakreślić granice, do jakich sięga.

PI.

O godzinie 11.40

Pewien astrolog, zatrudniony na dworze sułtana Abdula Hamida obliczył, że za życia sułtana każdy traktat, który zawarty ma być z korzyścią dla Turcji musi być podpisany o godzinie 11.40. Dyplomaci państw zachodnich byli niemało zdziwieni, gdy dowiedzieli się, że sułtan żadnego z nich nie chce przyjąć inaczej jak o godzinie 11 minut 38. Później, gdy się dowiedzieli znaczenia tego dziwnego ceremoniału, starali się jeden przez drugiego o przyjęcie przed godz. 11.40, by zawrzeć najkorzystniejszy układ z sułtanem, który nie wiedział nawet, ile usług zabobon ten oddał państwom europejskim. Co najdziwniejsze, to że zabobon ten wpoili sułtanowi agenci angielskiego Inteligence Service, dla ułatwienia realizacji planów angielskich w Turcji.